

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX, NR 189 (2332)

LUBLIN, PONIEDZIAŁEK, 10 SIERPNI 1953 R.

CENA 20 gr

Ruszył potężny zakład wielkopiecowy Huty im. B. Bieruta w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA (PAP). W dniu 8 bm. wszedł w służbę naszej gospodarki narodowej zakład wielkopiecowy najpotężniejszego po Nowej Hucie zakładu hutniczego — huty im. Bolesława Bieruta. Dzień uruchomienia wielkiego pieca poprzedził okres niestrudzonej walki budowniczych huty o dotrzymanie terminu uruchomienia. Dzień ten stał się radosnym przeżyciem nie tylko dla budowniczych tego wielkiego zakładu, ale dla całego narodu polskiego.

Obrzyli teren, na którym rozbudowywany jest potężny kombinat, noszący imię Bolesława Bieruta, przybrał uroczystą szatę. Na nowo-zbudowanej siłowni — wielki napis B I E R U T oraz białe gołębie pokoju.

W godzinach przedpołudniowych przybyli na teren huty, aby uczestniczyć w pierwszym spuście surowki, który zapoczątkowuje wejście zakładu wielkopiecowego do normalnej planowej produkcji — wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, minister hutnictwa inż. Kiejstut Żemajtis, minister budownictwa przemysłowego dr Czesław Bąbiński i sekretarz KW PZPR w Stalinogrodzie Józef Olszewski. Gorąco witani przez brygadę robotniczą kombinatu, goście zwiedzali poszczególne urządzenia, sprawdzając sprawność ich działania.

W godzinach popołudniowych radosne podniecenie zapanowało wśród budowniczych kombinatu. W hali lejniczej, obok wielkiego pieca na posterunku znajduje się pierwsza zmiana z kierownikiem Henrykiem Egierskim na czele. O godzinie 11,30 obsługa pieca w składzie — pierwszy garowy Stanisław Brzeski, doświadczony, długoletni pracownik, oraz garowi: Bronisław Spychała, Franciszek Szota, Edward

Jura, przystępują do spustu surowki, który zapoczątkowuje normalną codzienną eksploatację wielkiego pieca.

Wiceprezesowi Rady Ministrów Jaroszewiczowi składa meldunek dyrektor huty im. Bolesława Bieruta Zygmunt Biały: „jako kierownik zakładu melduję — oświadczam dyrektorowi Biały — o gotowości wielkiego pieca do normalnej eksploatacji“.

Budujące z otworu spustowego snopy iskier i kłęby dymu oznajmują początek spustu. Jeszcze ułamki sekundy i jaskrawa plamienista łuna wypełnia oślepiającym blaskiem halę lejniczą. Korytami spustowymi płynie silny strumień surowki — jeszcze jedno nowe źródło siły i bogactwa naszego kraju. Na twarzach budowniczych kombinatu jaśnieje dumą i radością z odniesionego zwycięstwa.

Na placu przed siłownią zgromadziły się tysiące pracowników kombinatu, delegacje zakładów hutniczych z całego kraju, fabryk i zakładów pracy Częstochowy i okolic. Na wielkiej trybunie zajmują miej-

sca przodownicy pracy, najbardziej zasłużeni w trudnej i odpowiedzialnej pracy nad uruchomieniem nowoczesnych obiektów zakładu wielkopiecowego.

Przy dźwiękach hymnu narodowego wchodzi na trybunę, witani gorącymi oklaskami przedstawiciele partii i rządu.

Przemawiają dyr. nac. Zjednoczenia Budowy Huty — inż. Furtak i przodownicy pracy — Stanisław Wolniaczyk, kierownik montażu wielkiego pieca, oraz Ryszard Pyrkosz, z ramienia załogi przejmującej wybudowany obiekt. Następnie wygłasza przemówienie wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

Zakończenie prac V Sesji Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi:

Dnia 8 sierpnia, w wielkim pałacu kremlowskim zakończyła prace V sesja Rady Najwyższej ZSRR. Na wspólnym posiedzeniu Rady Związków i Rady Narodowości deputowani i goście powitali serdecznie G. M. Malenkowa, W. M. Molotowa, N. S. Chruszczowa, K. J. Woroszyłowa, N. A. Bulganina, L. M. Kaganowicza, A. I. Mikojana, M. Z. Saburowa, M. G. Pierwuchina, którzy zajęli miejsca w łóżach rządowych.

W dyskusji nad budżetem państwowym ZSRR na rok 1953 przemawiał deputowany Jan Kalnberzin (Łotewska SRR). Następnie zabrał głos Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow. Przemówienie jego, wysłuchane z głęboką uwagą, przerywane było niejednokrotnie hucznymi długotrwałymi oklaskami. (Przemówienie to podamy w numerze jutrzejszym).

Po przemówieniu G. M. Malenkowa dyskusja nad referatem o budżecie państwowym ZSRR na rok 1953 została zamknięta.

Minister Finansów ZSRR Arseniusz Zwieriew w przemówieniu końcowym oświadczył, że poczynione uwagi i pytania po-

stawione w przemówieniach deputowanych zostaną rozpatrzone i uwzględnione przez Radę Ministrów ZSRR.

Rada Najwyższa ZSRR zatwierdziła budżet państwowy ZSRR na rok 1953: po stronie dochodów w sumie 544.264.720 tysięcy rubli, po stronie wydatków w sumie 530.532.048 tysięcy rubli. W ten sposób nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 13.732.672 tysiące rubli.

Rada Najwyższa ZSRR jednomyślnie uchwaliła ustawę o budżecie państwowym ZSRR na rok 1953. Zatwierdzono ustawę o podatku rolnym i dekrety Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, również wprowadzono zmiany do tekstu artykułu 126 konstytucji ZSRR.

Najmici imperialistów amerykańskich przygotowawali zbrojny zamach stanu w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Phenianu: Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej rozpatrzyło sprawę antypaństwowego ośrodka szpiegowsko-terrorystycznego z Li Syn Epem na czele.

W sprawie tej stanęli przed sądem: Li Syn Ep, b. sekretarz KC Koreańskiej Partii Pracy i b. przewodniczący Komitetu Kontroli Ludowej; Czo Il Men, b. zastępca mi-

nistra kultury i propagandy; Lim Hwa, b. zastępca przewodniczącego Koreańskiego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z ZSRR; Pak Syn Won, b. zastępca kierownika Biura Kadr Wydziału Łączności KC Koreańskiej Partii Pracy; Li Gan Czuk, b. dyrektor Towarzystwa Importowo-Komercyjnego przy Ministerstwie Handlu Zagranicznego; Be Czer, b. kierownik Wydziału Łączności KC Koreańskiej Partii Pracy; Jun Sik Dan, b. zastępca kierownika Wydziału Łączności KC Koreańskiej Partii Pracy i Li Won Czu, b. zastępca kierownika Wydziału Agitacji i Propagandy KC Koreańskiej Partii Pracy; Pek Han Bok, b. naczelnik głównego wydziału inspekcyjnego w Departamencie Ochrony Porządku Publicznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych lisymanowskiego rządu marionetkowego; Czo Ek Bok, który zajmował jedno z kierowniczych stanowisk w Komitecie Kontroli Ludowej; Men Czon Ho, b. dowódca pododdziału koreańskiej jednostki partyzanckiej; Sol Czon Sik, b. pracownik VII oddziału Głównego Zarządu Politycznego Koreańskiej Armii Ludowej.

Opublikowany w prasie koreańskiej akt oskarżenia stwierdza, że ośrodek szpiegowsko-terrorystyczny z Li Syn Epem na czele opracowywał, w myśl instrukcji swych mocodawców amerykańskich, plany obalenia władzy ludowej w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej.

Oskarżony Pak Syn Wen, który również przynależał do całej rozciągłości do zbrodni wymienionych w akcie oskarżenia, zeznał przed sądem, w jaki sposób banda zdrajców przygotowywała zamordowanie kierowników Partii Pracy i rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, planując przywrócenie kapitalizmu w kraju.

Herszt bandy szpiegów i zdrajców Li Syn Ep, który potwierdził wszystkie fakty przedstawione w akcie oskarżenia: przynależał do kierowniczej roli w antypaństwowym ośrodku szpiegowsko-terrorystycznym. Wszyscy inni oskarżeni przesłuchani na rozprawie również przynależali do całej rozciągłości do popełnienia zbrodni przeciwko narodowi koreańskiemu.

Na końcowym posiedzeniu sądu w dniu 6 sierpnia przemawiał główny oskarżyciel — zastępca prokuratora generalnego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Don Hak.

Po przemówieniach obrońców, Sąd udzielił ostatniego słowa oskarżonym. Wszyscy oni ponownie przynależali do popełnienia swych ciężkich zbrodni.

Li Syn Ep, Czo Il Men, Lim Hwa, Pak Syn Won, Li Gan Czuk, Be Czer, Pek Han Bok, Men Czon Ho, Sol Czon Sik, i Czo Ek Bok skazani zostali na karę śmierci.

Oskarżeni Jun Sik Dan i Li Won Czu skazani zostali na więzienie — pierwszy na lat 15 i drugi na lat 12. Obecni na rozprawie robotnicy, chłopcy i przedstawiciele inteligencji przyjęli z głębokim zadowoleniem wyrok na nikczemnych najmitów USA.

Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie

W dniu 8 bm. odbyło się Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie. W obradach z ramienia KC PZPR wziął udział członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Franciszek Witold-Józwiak. Referat pt. „Walka o usprawnienie kierownictwa i metod pracy instancji i organizacji partyjnych województwa lubelskiego“ — wygłosił i sekretarz KW PZPR w Lublinie tow. Józef Kallnowski.

W toku dyskusji przemawiał tow. Franciszek Witold-Józwiak. Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR nakreśliło zadania instancji i organizacji partyjnych województwa lubelskiego w walce o dalsze usprawnienie kierownictwa partyjnego i metod pracy partyjnej.

Gorącymi brawami przyjęto występy artystyczne Polaków w Bukareszcie

Dnia 6 bm. w godzinach wieczornych w sali Opery Państwowej odbył się uroczysty koncert grupy artystycznej delegacji młodzieży polskiej na Światowy Festiwal.

Na koncert przybyli: przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej dr Petru Groza, członkowie rządu rumuńskiego oraz liczni goście. Obecni byli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Bukareszcie.

Na koncert złożyły się występy zespołu chóralnego ze Stalinogrodu, zespołu tanecznego śląskich domów kultury, zespołu orkiestralnego państwowych średnich szkół muzycznych w Warszawie, amatorskiego zespołu pieśni i tańca przy zakładach im. Strzelczyka w Łodzi i chóru Akademii Medycznej w Gdańsku oraz solistów — Ryszarda Baksta laureata Międzynarodowego Konkursu im. Chopina, Barbary Bitnerówny — laureatki Państwowej Nagrody Artystycznej, Henryka Paulisa laureata II Międzynarodowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego i innych.

Każdy punkt programu, na który złożyły się pieśni i tańce ludowe oraz utwory kompozytorów polskich, był nagradzany serdecznymi oklaskami. Szczególnie gorąco przy-

jeli zebrani Suitę Tańców Kurpiowskich w wykonaniu zespołu zakładów im. Strzelczyka. Wszystkim wykonawcom wręczono liczne wianki kwiatów. Koncert zakończył się gorącą manifestacją na cześć przyjaźni między narodami.

Nowy rekord świata ustanowiła Czudina

Wyniki zawodów lekkoatletycznych w Bukareszcie

W dniu wczorajszym na stadionie w Bukareszcie uzyskano szereg doskonałych wyników. W biegu na 1.500 m zwyciężył Jungwirt (CSR) czasem 3.46,2 min., drugim był Berez (Węgry) — 3.46,6 min. Polacy zajęli miejsca: czwarte Lewandowski — 3.49,2 (nowy rekord Polski), siódmy był Potrzebowski i ósmy Chromik. W biegu na 10 kilometrów zwyciężył Zatopek (CSR), drugim był Kuc (ZSRR), trzeci Anufriew (ZSRR).

Skok wzwyż: Soeter (Rumunia) — 2 m. 400 m płotki: Litujew (ZSRR) — 51,5 sek., 2) Julin (ZSRR), 3) Lippay (Węgry).

Sztafeta 4x100: Węgry — 41,5 sek., 2) CSR, 3) ZSRR.

Pięciobój kobiet: 1) Czudina (ZSRR) — 4880 pkt. (nowy rekord świata).

Sztafeta 4x200 kobiet: 1) ZSRR — 1.46,4 min., 2) NRD — 1.47,0 min.

Dysk kobiet: 1) Ponomariewa (ZSRR) — 52,62 m.

Waliszewski wygrał wyścig górski

W czteroetapowym wyścigu górskim zwyciężył Waliszewski CWKS w czasie 18.20,51 godz., 2) Klubiński Gwardia — 18.23,64 godz., 3) Wrzesiński Kolejarz, 4) Hadasik Unia.

Siew ziarnem kwalifikowanym podnosi dobrobyt chłopca pracującego



Radosne dni Festiwalu stały się okazją do wzajemnego zbliżenia młodzieży i umocnienia serdecznych więzów przyjaźni pomiędzy delegatami różnych narodów. Na zdjęciu: delegatki polskie Kazimiera Stefańska i Genowefa Finek zwiedzają Bukareszt w towarzystwie przedstawicieli młodzieży rumuńskiej.



Pod naciskiem światowej opinii publicznej znany całemu społeczeństwu francuski bojownik o pokój Henri Martin został dnia 2 sierpnia br. zwolniony z więzienia w Melun. Na zdjęciu: moment wręczającego przywitania z żoną.

Amerykanie strzelają do jeńców wojennych w obozie na Kożedo

STRAŻ OBOZOWA NA KOZEDO STRZELA DO JEŃCÓW WOJENNYCH

LONDYN (PAP). — W depeszy z Tokio agencja Reutersa podaje komunikat dowódcy sił zbrojnych ONZ, donoszący o nowych „zajściach” w amerykańskim obozie jeńców na wyspie Kożedo, znanym już z wielu wypadków masakrowania jeńców wojennych. W czwartek wieczorem tamtejsza straż obozowa wystąpiła przeciwko jeńcom, używając granatów z gazem łzawiącym i broni palnej. Jeden jeńiec północno-koreański został zabity, a czterech jeńców odniosło rany.

WRAŻENIA DZIENNIKARZA ANGIELSKIEGO Z WYMIANY JEŃCÓW W PANMUNDZONIE

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin cytuje korespondencję przedstawiciela dziennika londyńskiego „Daily Worker” Winningtona, który obecnie był przy wymianie pierwszych grup jeńców wojennych w Panmundzonie.

Dziennikarz ten przekonał się, że zachodzi uderzający kontrast między tymi jeńcami, którzy powracają z południa, a tymi, którzy repatriowani są z północy. Jest to — pisze Winnington — kontrast między następstwami amerykańskiej brutalności i humanitaryzmu koreańskiego — chińskiego.

Jeńcy brytyjscy i amerykańscy wracali z obozów w północnej Korei, gdzie odżyli się dobrze, uprawiali sporty, mieli własny samorząd. Tymczasem powracający jeńcy koreańscy i chińscy przybywali wprost z wysp Kożedo i Czędzude, których nazwy pozostaną na zawsze w pamięci ludzkości jako symbol udręczenia i poniżenia czoła wieku.

Towarzyszyłem — pisze dalej korespondent — pierwszej grupie jeńców sił zbrojnych ONZ, powracających z Korei północnej przez rzekę Saczon. Zobaczyłem dobrze odżywnych uśmiechniętych ludzi, którzy wyglądali tak, jakgdyby wracali z długiego urlopu. W odległości pół mili widziałem północnych Koreańczyków przybyłych z Korei południowej. Ludzie ci, blade i wychudli, płakali z radości, opuszczając wozy ambulansowe. W niewoli amerykańskiej ludzie ci przebywali na wyspie Kożedo. Jeden z nich — nazwiskiem Paik Jong Dok oświadczył, że nawet w drodze do punktu wymiany straż amerykańska biła jeńców korbami karabinów za to, że skarżyli się na obrzydliwe jedzenie.

Takie same wrażenie sprawiali inni wracający z niewoli amerykańskiej jeńcy koreańscy i chińscy.

Wszyscy oni znajdowali się w stanie kompletnego wyczerpania i rozstroju nerwowego i dopiero po znalezieniu się wśród przyjaciół wyzbyli się potwornego lęku, jaki był następstwem straszliwych warunków życia w amerykańskich obozach jeńców.

WŁADZE AMERYKAŃSKIE STOSUJĄ REPRESJE WOBEC JEŃCÓW REPATRIOWANYCH PRZEZ STRONĘ LUDOWĄ

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi:

Władze amerykańskie postanowiły roztoczyć ścisłą kontrolę nad repatriowanymi jeńcami wojennymi. Ma to na celu niedopuszczenie do tego, by jeńcy amerykańscy podali prawdę o stosunkach w obozach oraz ma utworzyć drogę dla kampanii kłamstw i oszczerstw o „złym obchodzeniu się” z jeńcami przez stronę ludową.

Zanim pierwsza grupa jeńców amerykańskich została przekazana władzom USA, amerykańskie agencje prasowe ujawniły, że władze nie pozwolą jeńcom na rozmowę z korespondentami, a nawet ci jeńcy, którzy takie zezwolenie otrzymają, będą „dokładnie obserwowani” podczas rozmowy.

Potwierdziło się to podczas repatriacji jeńców w dniu 5 sierpnia. Korespondent agencji amerykańskiej United Press Victor Kondrick donosi, że repatriowani jeńcy zostali pouczeni przez oficerów amerykańskich przed uzyskaniem zezwolenia na rozmowę z dziennikarzami.

Podczas rozmów jeńców z korespondentami obecni są cenzor i oficer wywiadu, którzy przerywają

rozmowy, gdy jeńiec mówi „zbyt szczerze”. Inny cenzor kontroluje depesze prasowe przed zezwoleniem na ich wysłanie.

Zasługuje na uwagę, że władze amerykańskie poddają repatriowanych jeńców długotrwałemu procesowi tzw. „identyfikacji” stanowiącej w istocie rzeczy pretekst do zatajenia nazwisk jeńców. Władze amerykańskie dają w ten sposób do zatajenia tożsamości jeńców, wobec których zamierzają zastosować represje.

Bandel Lisynmanowscy pragną umieścić w obozie koncentracyjnym wszystkich repatriowanych południowych Koreańczyków. United Press podaje, że jeden z przedstawicieli armii Lisynmanowskiej oświadczył, iż przeszło 8 tysięcy południowo-koreańskich jeńców wojennych, którzy mają być repatriowani, zostanie wysłanych na wyspę Kożedo w celu „sprawdzenia”.

WYMIANA JEŃCÓW W KOREI

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 7 sierpnia strona koreańska — chińska przekazała stronie amerykańskiej 244 jeńców Lisynmanowskich i 150 niekoreańskich jeńców wojennych, w tym 81 Amerykanów, 25 Anglików, 25 Turków, 12 Filipińczyków i 7 Kolumbijczyków.

Strona ONZ przekazała stronie koreańskiej — chińskiej dalszych 2.151 jeńców z koreańskiej armii ludowej, w tym 350 chorych i rannych oraz 600 chińskich ochotników ludowych, którzy przebywali w niewoli amerykańskiej.

Fiasko narady minis'trów spraw zagranicznych krajów uczestniczących w planie »Schumana«

BERLIN (PAP). — W dniach 7—8 sierpnia odbyła się w Baden-Baden (Niemcy zachodnie) narada ministrów spraw zagranicznych krajów uczestniczących w „Planie Schumana”, a mianowicie — Francji, Włoch, Niemiec zachodnich, Belgii, Holandii i Luksemburga.

Głównym punktem porządku dziennego narady była sprawa utworzenia tzw. „europejskiej wspólnoty politycznej”, która miałaby powstać w ramach wojennego bloku północno-atlantycznego.

Narada ta nie dała widocznie żadnych rezultatów i jak podkreśla komunikat opublikowany dnia 9 bm. w Baden-Baden po zakończeniu narady, ministrowie spraw zagranicznych ponownie „postanowili

kontynuować swą działalność w kierunku utworzenia takiej wspólnoty politycznej”. Komunikat stwierdza również, że w skład tej „wspólnoty” powinny wejść „europejskie zjednoczenie węgla i stali” (Plan Schumana) oraz tzw. „europejska wspólnota obronna” („armia europejska”).

Następna narada ministrów spraw zagranicznych wymienionych krajów odbędzie się w październiku r. w Hadze.

Wzrasta dobrobyt chłopów pracujących

Wież zakupuje coraz więcej towarów przemysłowych

WARSZAWA (PAP). — „Przez współzawodnictwo do lepszego zaopatrzenia wsi” — pod tym hasłem odbyła się 7 bm. w Warszawie krajowa narada aktywu zaopatrzenia Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Uczestnicy narady dokonali szczegółowej analizy wykonania planu zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe za I półrocze br. oraz wyników współzawodnictwa za ten okres.

Plan obrotu towarowego za I półrocze br. — jak stwierdzono na naradzie — spółdzielczość samopomocowa wykonała w 106,3 proc. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że plan półroczny wykonało lub przekroczyło 2.547 gminnych spółdzielni, czyli 93 proc. ogólnej ich liczby. Najlepsze wyniki w realizacji planu za I półrocze br. uzyskano w woj. stalinogrodzkim — 113 proc. Jedynie woj. białostockie nie wykonało w pełni planu półrocznego.

Tak poważne przekroczenie planu obrotu, który był prawie o 12 proc. wyższy (w cenach niezmiennych) od planu analogicznego okresu ub. roku, przyczyniło się do dalszej, znacznej poprawy zaopatrzenia chłopów w towary przemysłowe. Szczególnie wydatna poprawa nastąpiła w zaopatrzeniu chłopów w podstawowe artykuły produkcyjne i inwestycyjno-budowlane. W I półroczu br. w porównaniu z I półroczem ub. r. — GS-y sprzedały rolnikom więcej: cementu — o ok. 22 proc., wapna palonego — o ok. 35 proc., żelazek — o 72 proc., gwóźdź budowlanych — o 37 proc., łańcuchów gospodarskich — o 49,3 proc. oraz kos, sierpów, młotków i innego sprzętu żniwnego — od 10 do 20 proc.

Poprawiło się również zaopatrzenie wsi, mimo ciągłych jeszcze braków, w inne towary przemysłowe. Np. w I półroczu br. gminne spółdzielnie dostarczyły chłopom ponad plan naczyń ocynkowanych — 13,7 proc., naczyń emaliowanych — 42 proc. oraz pasz treściwych i zboża selekcyjnego — ok. 4 proc., a o 23,6 proc. więcej, niż w I półroczu ub. roku. W tym samym czasie chłopowie zakupili ponad dwa razy więcej książek, o 38,4 proc. więcej mebli, firanek i chodników, o przeszło 12 proc. wyrobów tekstylnych, o 17,6 proc. konfekcji i galanterii oraz znacznie więcej aparatów radiowych. Poważnie wzrosła także sprzedaż niektórych artykułów spożywczych, a zwłaszcza cukru, win i miodów pitnych oraz tłuszczów roślinnych.

Podniosła się na wyższy poziom estetyka sklepów i kultura handlu, a towary przemysłowe sprzedawane przez gminne spółdzielnie wzbogaciły się o nowe rodzaje i wyższe jakościowo gatunki. Rozszerzyła się również sieć placówek detalicznej sprzedaży, zwiększyła się liczba targów i jarmarków oraz liczba ruchomych punktów sprzedaży, do-

wożących towar do najbardziej oddległych gromad. Wszystko to — jak wskazywano na naradzie — sprawia, że chłopowie coraz łatwiej i w większym wyborze mogą zaopatrzyć się w towary, że coraz skuteczniej wypierani są pośrednicy i spekulanci, którzy tu i ówdzie starają się jeszcze wykorzystać niedociągnięcia handlu uspołecznionego.

Wzrost podaży towarów przemysłowych dla wsi — jak to mocno akcentowano w czasie narady — jest wyrazem wielkiej troski Partii i Rządu o zaspokojenie wzrastających potrzeb materialnych i kulturalnych ludzi pracy; jest on możliwy dzięki temu, że nasz przemysł z roku na rok produkuje więcej i lepiej.

Podkreślając te poważne osiągnięcia, uczestnicy narady poddali jednocześnie wnikliwej krytyce istniejące jeszcze braki oraz popełniane błędy. Najpoważniejszym niedociągnięciem jest brak dostatecznej znajomości potrzeb terenu oraz opóźnienia w dostawach towarów do punktów sprzedaży. Np. gminne spółdzielnie w Strzelowie i Goleniowie, w pow. nowogardzkim, zamówiły i sprowadziły kosi, długości 100 cm, podczas gdy na tych terenach chłopowie używają kos dług. do 80 cm. Podobny błąd popełnił PZGS w Miechowie, który zamówił 9 ton lemieszów Nr 2, a tymczasem w powiecie tym potrzebne są chłopom lemiesz Nr 3.

Nie znają również potrzeb terenu PZGS-y w Piotrkowie i Gdańsku. Pierwszy z nich przez dwa miesiące przetrzymywał w magazynach 30 ton poszukiwanych przez chłopów łańcuchów, drugi zaś — 60 ton różnego żelaza, jak obręczówki, podkowianki itp., których brak odczuwano w innych powiatach. Podobne wypadki zdarzyły się w PZGS-ach: w Olsztynie, gdzie w magazynach przetrzymano 3 wagony emalii tak bardzo poszukiwanej przez chłopów oraz w Kłobucku, PZGS posiadał tu na składzie ok. 200 ton cementu.

Dlatego też jako najważniejsze zadanie na najbliższą przyszłość uczestnicy narady wysunęli sprawę dokładnej znajomości potrzeb chłopów oraz szybkich i terminowych dostaw towarów do placówek detalicznej sprzedaży. Postawiono również jeszcze większą uwagę zwrócić na estetyczny wygląd sklepów spółdzielczych i kulturę handlu, w większym stopniu troszczyć się o dobór ilościowy i jakościowy towarów, w szerszym stopniu korzystać z miejscowego przemysłu, jako źródła zaopatrzenia, w pełni rozwijać wszystkie formy handlu ułatwiające zaopatrzenie ludności wiejskiej w towary, zwłaszcza w okresach poprzedzających ważne kampanie rolnicze.

25 milionów Amerykanów potrzebuje pomocy

BERLIN (PAP). — Według cytowanych tu doniesień prasy amerykańskiej, członek Izby Reprezentantów USA z ramienia partii demokratycznej Yortt (stan Kalifornia) złożył oświadczenie, w którym wezwał rząd Stanów Zjednoczonych do podziału „nadwyżek” żywności wśród 25 milionów lub nawet więcej Amerykanów.

Oświadczenie to, opublikowane w biuletynie Kongresu „Congressional Record” z dnia 4 sierpnia, raz jeszcze demaskuje manewr propagandowy rządu USA, polegający na tzw. „pomocy żywnościowej” dla ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Z oświadczenia wynika, że w samych Stanach Zjednoczonych jest „25 milionów lub nawet więcej ludzi”, których należałoby zaopatrzyć w żywność. Gdyby koła rządzące USA, które dokonały wspomnianego manewru, istotnie kierowały się „uczuciem ludzkości”, jak utrzymuje to propaganda amerykańska, mogłoby znaleźć we własnym kraju ludzi potrzebujących pomocy żywnościowej.

Budżet państwa budującego komunizm

Ogłoszone na Sesji Rady Najwyższej Związku Radzieckiego liczby preliminarza budżetowego są odbiciem stale wzrastającej potęgi pierwszego w świecie mocarstwa socjalistycznego. Są one odbiciem realizacji zadań, jakie postawił XIX Zjazd KPZR, są wyrazem najgłębszego humanizmu państwa, budującego podstawy najwyższego ustroju społecznego — komunizmu. Wspaniały rozwój gospodarki narodowej Związku Radzieckiego, zwłaszcza w ciągu ostatnich trzech lat, świadczy wymownie o pomyslnym realizowaniu zadań piętego planu pięcioletniego.

Jakie wnioski nasuwają nam się z porównania tego budżetu z budżetami państw kapitalistycznych? Postaramy się je sobie uszeregować.

Studując budżet radziecki uświadamiamy sobie w pełni wyższość gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną. Gdy bowiem w krajach kapitalistycznych każda sesja budżetowa stoi pod znakiem deficytu i poszukiwań środków dla zatakania dziur budżetowych, to w Związku Radzieckim każdy rok przynosi wzrost dochodów i odpowiedni wzrost wydatków przy równowadze przewidywanego wpływu nad budżet. Nie może też być inaczej. Bo w kraju, w którym rządzą ludzie pracy, wzrastający stale dochód narodowy znajduje swe odbicie w budżecie, służącym interesom całego państwa, wszystkim jego obywatelom.

Należy przy tym podkreślić, że podczas gdy w Stanach Zjednoczo-

nych budżet opiera się przede wszystkim na wpływach z podatków, to w Związku Radzieckim podstawą budżetu jest wzrastający dochód z przedsiębiorstw socjalistycznych, a wpływy z podatków bezpośrednich stale się obniżają. Obecny np. budżet przewiduje znaczne obniżenie podatku, placowego przez kolchoźników i innych obywateli zajmujących się rolnictwem. Chodzi mianowicie o to, by obniżenie cen na artykuły pochodzenia rolniczego nie tylko nie zahamowało rozwoju rolnictwa, ale przeciwnie — było bodźcem do dalszego rozwoju ogólnego i wzrostu dobrobytu kolchoźników.

Ponad 36 proc. budżetu radzieckiego, tj. 192,5 miliardów rubli idzie na finansowanie gospodarki narodowej, co w porównaniu z rokiem ubiegłym stanowi wzrost o 7,7 proc. Z tego znaczna część, bo 82,6 mld. rubli przeznaczono na finansowanie przemysłu ciężkiego, stanowiącego podstawę nieustannego rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. Jest to jedyna droga do zaspokojenia stale rosnących potrzeb społeczeństwa, ponieważ nie może być poważnego rozwoju przemysłu wytwarzającego artykuły konsumpcyjne bez nowych fabryk, które je wytworzą. Nie może również być mowy o rozwoju rolnictwa bez nowych traktorów i kombajnów, bez zwiększenia produkcji nawozów sztucznych, które zapewniają wysokie plony i podniesienie wydajności hodowli. W tym samym czasie, gdy w krajach kapi-

talistycznych z dnia na dzień rosną ceny, a wraz z tym spada stopa życiowa mas pracujących, w Związku Radzieckim sześć razy obniżono ceny. Obniżka cen przeprowadzona w dn. 1 kwietnia br. przyniosła całej ludności 46 mld. rubli w stosunku rocznym. Innymi słowy każdy obywatel, podkreślamy każdy — od niemowlęcia do starca na emeryturze — zarabia w r. o 230 rubli rocznie więcej niż w roku ubiegłym!

Na cele socjalno-kulturalne przeznaczono blisko 25% budżetu tj. 129,8 mld. rubli, co stanowi w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrost o 7 mld. rubli. Sumy te idą na oświatę, ochronę zdrowia, opiekę społeczną i ubezpieczenia społeczne. Warto podkreślić, że podczas gdy w Stanach Zjednoczonych na oświatę przeznaczają się mniej niż 1% budżetu, to w Związku Radzieckim przeznaczają się blisko 12% budżetu. Podczas gdy w Stanach Zjednoczonych jest 3 miliony dzieci, które nie mają dostępu nawet do szkoły podstawowej, w Związku Radzieckim wszystkie dzieci objęte są 7-letnim nauczaniem, a liczba młodzieży z ukończonym średnim wykształceniem w porównaniu z r. 1950 wzrosła w roku bieżącym dwukrotnie. Pod koniec pięcioletki, tj. w r. 1955 wszystkie dzieci w stolicach republik, w miastach wydziałonych i obwodowych oraz w większych ośrodkach przemysłowych objęte będą pełnym nauczaniem średnim!

Blisko 80% wydatków Stanów

Zjednoczonych pochłaniają zbrojenia, kładąc się ciężkim brzemieniem na barkach ludzi pracy. W Związku Radzieckim wydatki na obronę stanowią zaledwie 20% budżetu. To zestawienie jest wymowną ilustracją dwóch różnych polityk — amerykańskiej polityki agresji i radzieckiej polityki pokoju. Związek Radziecki, któremu z samych podstawowych założeń socjalizmu obca jest jakakolwiek myśl o agresji, przestaje na cele wojskowe takie kwoty, które są niezbędne dla obrony dobytka obywateli, do odparcia agresji, do obrony pokoju.

Wspaniałe osiągnięcia narodów radzieckich, których odbiciem jest budżet, pogłębiają w nas jeszcze bardziej pewność słuszności naszej drogi, drogi wskazanej ludzkości przez okrytą nieśmiertelną chwałą Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego. Mamy równocześnie świadomość, że w innym jesteśmy etapie — budujemy podstawy socjalizmu, gdy Związek Radziecki przeżywa świt komunizmu. Mamy świadomość, że jeszcze wiele będzie trudności do pokonania, że nie różami usiana jest droga naszego życia, naszego budownictwa, ale jest to droga jedynie prowadząca do celu. Korzystając z braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, z jego przykładu i doświadczeń, pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, biorącej wzór z bohaterstwa KPZR, budujemy Polskę silną i dostatnią — Polskę socjalistyczną.

Dlaczego współzawodnictwo w LFMR nie rozwija się należycie

Świadomość plus organizacja — to dopiero pełne wykonanie planu

Zaloga Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych należy do tych, które z prawdziwie proletariacką świadomością i zapałem podejmują zobowiązania produkcyjne. Zarówno starzy robotnicy, którzy częstokroć na własnej skórze odczuli rządy kapitalistów, jak i młodzi, którym nasze państwo zapewniło nie tylko pracę, ale zdobycie zawodu i szerokie możliwości awansu rozumieją doniosłe znaczenie współzawodnictwa, jako drogi prowadzącej do rozwoju przemysłu, do dobrobytu. I właśnie wyrazem tego zrozumienia są setki zobowiązań podejmowanych entuzjastycznie przez robotników LFMR ku czci każdego święta klasy robotniczej i narodu. Wymowny jest również fakt, że 86 proc. załogi bierze udział w współzawodnictwie. To jest pierwsza, pozytywna strona medalu.

Druga jest wręcz odmienna. Zmusza do głębszego zastanowienia się nad sprawą i do poszukania sposobów zaradzenia złu.

Pomimo mobilizacji załogi dzieje się tak, że zobowiązania nie zawsze są wykonywane, że odlewnia, w której poszczególne towary, w której Pochroń, Skórski czy Dziży, stale podnoszą wydajność swej pracy, ta sama odlewnia „zawala” plany (plan lipcowy wykonano tu w 98 proc.), a więc siłą rzeczy nie wykonuje zobowiązań, że montaż kieratów na oddziale „P” również nie dotrzymuje przyrzeczenia przedterminowego wykonania planu. Podobnie jest i na innych działach.

Czyżby towarzysze z odlewni, z montażu kieratów i mechanicznego rzucali słowa na wiatr? Nie. Przyrzeczenia należy szukać gdzie indziej.

STARE MODELE I RACHUNEK MAJSTRA MAKSYMA

Towarzysz Bierut na konferencji węgłowej w Stalinogrodzie omawiając w swym referacie zagadnienie współzawodnictwa położył silny nacisk na to, że nie wystarczy prowadzić szerokiej akcji uświadamiającej, lecz trzeba zapewnić robotnikom warunki ku temu, by mogli on w terminie swoje zobowiązanie wykonać i przekraczać. I właśnie analiza warunków, w jakich na wielu działach pracują robotnicy LFMR najlepiej świadczy o tym, że ani kierownictwo fabryki, ani podstawowa organizacja partyjna, ani też rada zakładowa nie wyciągnęły z nauk towarzysza Bieruta żadnych wniosków dla siebie.

W jaki sposób odbija się to na pracy poszczególnych działów?

Weźmy dla przykładu odlewnię. Pomimo to, że w ciągu ostatniego czasu wydajność pracy w odlewni wzrosła, jest ona jeszcze nie wyszarżająca, aby pokryć pełne zapotrzebowanie fabryki na odlewy. Można ją znacznie podnieść przez wprowadzenie małej mechanizacji w tym dziale. Tymczasem robotnicy już od dłuższego czasu skarżą się na niewyremontowany, źle działający dźwieg. Tymczasem wprowadzona przed miesiącem wytrasarka pneumatyczna stoi bezczynnie i choć jest motor, nie ma komu załączyć jej podłączeniem i postarać się o zbiorniki na sprężone powietrze.

Ale najbardziej charakterystycznym niedbalstwem kierownictwa jest fakt, że robotnicy już od szeregu miesięcy bezskutecznie dopominają się o zmianę modeli, które są zużyte i przyczyniają się do zwiększenia ilości braków. Wprawdzie już dłuższy czas ułynać do chwili oddania modelu kieratu PO 26, lecz niestety nie ma go kto obrobić. A to, że dla pracujących na starych modelach niejednokrotnie narobi się stracić czas, by w rezultacie otrzymać brak. Na skutek złych modeli nastąpiła nawet ostatnio u niektórych pracowników obniżka wydajności. Wielu robotników, którzy poprzednio wykonywali po 12 kół zehatych, obecnie są w stanie wyprodukować tylko 10. Czy możliwe jest w takich warunkach wykonanie zobowiązań?

Podobnie jest na montażu kieratów. Zaloga tego działu podlega zobowiązaniu zwiększenia produkcji. Niestety i tu postanowienie utknęło na martwym punkcie, gdyż z winy byłego szefa produkcji pomimo częstych sygnałów nie rozwiązano spraw ciecía materiałów.

Przykładów braku technicznych warunków do realizacji współza-

wodnictwa jest więcej. Już od kilku lat wiele zobowiązań rozbiło się o transport wewnętrzzakładowy. Sprawa tą nie zajęła się energicznie podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa, które swą zdecydowaną postawą mogłyby przeciwstawić się na kierownictwie rozwiązanie sprawy transportu wewnętrznego. W obecnej sytuacji w samej tylko kuźni „P” według obliczeń majstra Maksyma są dni, kiedy każdy wykwalifikowany robotnik traci po dwie godziny dziennie na transport. Podobnie jest i w wydziale mechanicznym i w stolarni. Czy może być mowa, by w takich warunkach wykonywać zobowiązania?

GDY NOWE METODY ISTNIEJĄ W SFERZE PROJEKTÓW

LFMR to zakład stary o zużytych urządzeniach. Jednocześnie LFMR to jedna z niewielu fabryk, w której nie wprowadzono żadnych przodujących metod radzieckich, poza lającymi bez specjalnego wysiłku mierni zwiększyć wydajność pracy robotników.

Jeszcze w roku ubiegłym powstał projekt wprowadzenia w dziale mechanicznym metody Kowalowa. Niestety projektu nie zrealizowano, gdyż... administracja zakładu uznała, że przeszkolenie tow. tow. Mościbrodzkiego i Skowrońskiego ujemnie odbije się na produkcji (!) Na tym się skończyło, a wprowadzenie metody Kowalowa pozostało w sferze projektów. A szkoda, bo przecież doświadczenia wielu fabryk wykazały, jak poważne osiągnięcia uzyskują robotnicy pracujący tą metodą.

Również szerokie zastosowanie mogłyby mieć w LFMR metoda Zandarowej, metoda Saja oraz metoda skrawania nożem Koleśowa. Te ostatnią próbowano wprowadzić, lecz i tu brak było cierpliwości, brak należytej pomocy ze strony pionu technicznego, toteż pierwsze nieudolne próby zniechęciły robotników.

Troskę o usprawnienie produkcji do konale charakteryzuje fakt, że technik ob. Tadeusz Sontag, któremu powierzono opracowanie zgłoszonych przez robotników usprawnień, już od dłuższego czasu przechowuje 28 wniosków racjonalizatorskich w szufladzie nie martwiąc się tym, że robotnicy czekają na ich rozpatrzenie. Jasne, że takie stanowisko administracji technicznej nie wychodzi produkcji na dobre i musi odbić się ujemnie na planach.

W sprawnym przeprowadzeniu omlotów jak również w terminowym przebiegu skupu zboża w poszczególnych gromadach znaczną rolę do spełnienia mają trójki gromadzkie. Od pracy „trójki” zależy przebieg akcji żniwno-omlotowej i realizacja zobowiązań. Nic też dziwnego, że większość GRN wielką wagę przywiązuje do tej sprawy i starannie ustala, składy „trójki” w każdej gromadzie.

JAK W DOŁHOBYCZOWIE PRACUJĄ „TRÓJKI”

Po zakończeniu żniw, po szybkim sprężeniu z pola plonów, w którym to członkowie „trójki” sumiennie dopilnowali rozdziału maszyn rolniczych, jak również realizacji planów pomocy sąsiedzkiej, przystąpiono z kolei do dalszej pracy, do przygotowania omlotów i skupu zboża. W gminie Dołhobyczów liczącej 11 gromad już w 9 zostały rozprowadzone wśród chłopów zawiadomienia o wysokości wymiarów i terminie odtawy. Doręczanie zawiadomień chłopom z Dołhobyczowa i Oszczołowa, największych w gminie gromad jest na ukonczeniu. To, że rolnicy w gminie Dołhobyczów w terminie otrzymali zawiadomienia o wysokości wymiarów zbożowych jest zasługą dobrze pracujących „trójki” gromadzkich.

Do najlepiej pracujących zaliczyć należy „trójki” z gromady Honiatyn, w skład której wchodzi: Józef Kupiec, Jan Kaczorowski i Józef Kowalski.

Pierwszy z nich to członek nowozałożonej spółdzielni produkcyjnej, drugi — to prezes ZSL, a trzeci — zastępca sołtysa. Razem tworzą dobrze pracujący kolektyw, który wydatnie pomaga sołtysowi w przeprowadzeniu takiej czy innej akcji. „Trójka” z Honiatyna wie o tym dobrze, że powodzenie każ-

O WŁAŚCIWE WYKORZYSTANIE „BŁYSKAWIC” I RADIOWEZŁA

Jedną z poważnych przyczyn tego, że współzawodnictwo w LFMR nie rozwija się należycie jest brak systematycznej pracy rad oddziałowych, grup związkowych i grup partyjnych, które umiejają wprowadzić zobowiązania załogi do podjęcia zobowiązań, jednak brak im wytrwałości do codziennej kontroli ich wykonania, do codziennej walki z trudnościami. Brak tu jest również właściwej pracy Komitetu Zakładowego Partii i Rady Zakładowej, które nie umieją właściwie pokierować grupami partyjnymi i związkowymi. Wprawdzie Komitet Zakładowy kilkakrotnie omawiał sprawę współzawodnictwa lecz bez rzeczywistych rezultatów. Stałości KZ dowodzi to, że znając sprawę złą organizacji transportu i złą pracę pionu technicznego w zakresie pomocy w realizacji zobowiązań nie umiał on wpłynąć na kierownictwo, aby taki stan rzeczy uległ zmianie na lepsze.

Organizacja partyjna i związkowa nie umieją też należycie wykorzystywać radiowęzła i „błyskawic” do codziennej walki o plan i realizację zobowiązań. W fabryce nie wywieszono wykresu wydajności pracy, ani gablotek z wizerunkami przodowników. A są to przecież poważne środki mobilizacji załogi do wykonania stojących przed nią zadań. O tym jak wielką rolę odegrać może w życiu zakładu radiowęzeł przekonał się towarzysze na przykładzie brygady Cholewińskiego. Brygada ta skrytykowana w jednej z zakładowych audycji za niedokładną pracę, w pierwszej chwili była oburzona, następnie po rozmowach przeprowadzonych z przewodniczącym rady zakładowej zrozumiała swe błędy i przestała wypuszczać braki. Szkoda, że towarzysze z radiowęzła zarzucili tę metodę w pracy propagandowej.

Jak widać niedociągnięciem jest więc, niedociągnięciem, które można i należy zlikwidować jak najszybciej. Przez kierownictwem administracyjnym i politycznym zakładu stoi zadanie usunięcia przeszkód, które utrudniają załodze walkę o przedterminowe wykonanie zadań. Musi ono z większą troską niż dotychczas podejść do spraw małej mechanizacji, transportu, zapewnienia robotnikom odpowiednich narzędzi, słowem stworzyć warunki, w których współzawodnictwo mogłoby się należycie rozwijać. (J. G.)

Z życia partii

O właściwą postawę członka partii

Należy stwierdzić, że większość wiejskich podstawowych organizacji partyjnych nauczyło się pracować planowo i kolektywnie, przydzielać członkom odpowiednie zadania. Coraz rzadziej spotyka się wypadki, że cały ciężar pracy spoczywa na sekretarzu, podczas gdy reszta członków zachowuje się biernie. Świadczy o tym, że wzrasta poziom ideologiczny członków partii, że zdają sobie sprawę z odpowiedzialności za całokształt pracy partyjnej. Mamv szereg podstawowych organizacji, które potrafią pracę partyjną łączyć z zadaniami gospodarczymi. Coraz mniej spotyka się gadulstwa i bezużytecznej frazeologii, a więcej konkretnych zadań. Mamv coraz więcej towarzyszy, którzy w pracy partyjnej nie ograniczają się do pustej gadaniny na zebraniu, ale w codziennym życiu realizują linię partii, postawą swoją mobilizują masę bezpartyjnych do wykonania zadań gospodarczych.

Do takich świadomych swej roli członków partii należy między innymi tow. Stefan Majewski z gromady Krebsówka, gm. Niedzwica (pow. Lublin).

Z postawy tow. Majewskiego widać, że polecenia partyjne stara się wykonać jak najlepiej. Kiedy na zebraniu stała sprawa dopilnowania akcji żniwno-omlotowej tow. Majewski zrozumiał, że część odpowiedzialności spada również na niego. Toteż nie zaniedbał tej sprawy. Zdarzyło się tak, że kilku chłopów mniej świadomych ociągało się w podorywkach. Tow. Majewski osobiście przekonał Olszewskiego i innych, że postępują nieuczciwie, że szkoda tym nie tylko państwu, ale i sobie. Rozmawiał również z chłopami na temat obowiązkowych dostaw dla państwa. Interesuje go każdy szczegół życia gromadzkiego. Umie dostrzec niedbalstwo i stara się go w porę usunąć. Tak np. kiedy zwózka materiału budowlanego na szkołę w Krebsówce uległa z niewiadomych przyczyn zahamowaniu tow. Majewski nie omlaskał zaalarmować o tym KG i GRN. Troską o sprawy gromadzkie zyskał sobie zaufanie i autorytet.

Nie wszyscy jednak towarzysze w gromadzie Krebsówka wypełniają swoje zadania, nie wszyscy świecą dobrym przykładem. Jest w tej samej gromadzie drugi Majewski, na imię mu Władysław, który kompromituje partię i podrywa jej autorytet. Co z tego, że tow. Władysław Majewski potrafi wiele i pięknie

mówić, deklarować swoją bojowość, kiedy w życiu prywatnym prowadzi się niemoralnie, upija się i wywołuje awantury. Stracił przez to autorytet w gromadzie, podrywa dobre imię organizacji partyjnej.

Członek partii winien mieć to przekonanie, że na niego patrzą tysiące bezpartyjnych, że pragną się od niego uczyć.

Przodownictwo i dobry przykład to droga do zdobycia zaufania, do pociągnięcia za sobą bezpartyjnych. Przodownictwo jednak winno wyrażać się w konkretnych czynach. Dobrze zrozumiał to tow. Franciszek Śniech z gromady Niedzwica Duża, który nie czekał na zawiadomienie już w dniu 21 lipca odwieźć zboże do punktu skupu. Tow. Śniech może teraz z czystym sumieniem agitować chłopów, bo sam pierwszy spełnił swój obowiązek.

Jest jeszcze wielu towarzyszy w niedzwickiej organizacji partyjnej, jak tow. tow. Kuliński, Stepniak, Kraszewski i inni, którzy postawą swoją zasługują na uznaniu, dla których polecenia partyjne jest wytyczną ich postępowania.

Tow. Stepniak otrzymał od podstawowej organizacji zadanie dopilnowania w okresie żniw sklepu GS i zlewni mleczarskiej. Zadanie swe wykonał, a oprócz tego zajął się sprawą zorganizowania przedszkola oraz sprawdzał wspólnie z sołtysem stan gotowości maszyn przed akcją żniwną.

Tow. Pańnik miał przydzieloną opiekę nad ZMP. Czy wykonał to polecenie? Nie ma faktów, które świadczyłyby o tym, że koło ZMP włączyło się czynnie do akcji żniwno-omlotowej. Oprócz tego tow. Pańnik ma zorganizować przy pomocy ZSCH zbiorową odstawę zboża. Roboty konkretnej jeszcze nie widać, bo gromadzkie koło ZSCH jest nadal nieżywy.

Towarzysze: Ryś i Janczarek mieli polecenie dopilnowania pomocy sąsiedzkiej i przygotowania gromady do akcji żniwno-omlotowej. Ani jedno, ani drugie zadanie nie zostało przez nich wykonane. Uważali widocznie, że wystarczy za tą sprawą zająć się sołtys.

Przed podstawową organizacją partyjną stoi zagadnienie kontrolowania w jaki sposób są realizowane polecenia partyjne. W niedzwickiej organizacji, niestety brak jest kontroli wykonania i dlatego nie wszyscy członkowie wykonują polecenia partyjne, dlatego tylko część spełnia je tak jak przystało na członków partii. (J-rz)

Od dobrej pracy gromadzkich trójek zależy terminowe wykonanie planowego skupu zboża

de roboty zależy od starannych przygotowań. Dlatego też „pierwszym krokiem” do rozpoczęcia planowego skupu było gromadzkie zebranie. Zastępca sołtysa ob. Kowalski uważa, że „o wszystkim wszyscy powinni wiedzieć, każdy powinien na zebraniu się wypowiedzieć czy termin mu odpowiada, czy plony ma dobre, no i w ogóle powinien wypowiedzieć co mu leży na sercu”.

Zebranie dotyczące skupu zboża odbyło się w niedzielę. Z gminy przybył przewodniczący GRN ob. Albert Bujwid, który omówił znaczenie terminowej realizacji wyliczeń. Następnie zebraniem rolnikom rozdano zawiadomienia. Każdy otrzymawszy niewielką kartkę spoglądał najpierw na datę, sprzeciwów nie było, członkowie „trójki” dobrze znali gromadę, wiedzieli kto może wcześniej, a kto później odstawić zboże.

Dobrze również pracuje „trójka” w gromadzie Horoszczyce, do której wchodzi: Wiktor Antoniuk, Stanisław Greszka i Franciszek Borsuk. Na zebraniu gromadzkim chłopcy z uznaniem wypowiadali się o terminach dostaw i stwierdzili, że są dogodne. Kilku jedynie pytało sołtysa, czy możliwe jest jedno, względnie dwudniowe opóźnienie w dostawie, bo przecież w gospodarce nigdy nie wiadomo co wypadnie, czasem deszcz, lub maszyna nawali, więc wszystko trzeba brać pod uwagę. Sołtys Franciszek Borsuk, który jest zarazem członkiem „trójki”

odpowiadał: takie opóźnienia są dopuszczalne, ale trzeba o tym gromadzką „trójkę” powiadomić, bo my odpowiadamy za wyznaczone terminy.

TERMINY TO WAŻNA SPRAWA

Zarówno w jednej jak i drugiej gromadzie wcześniejsze terminy dostawy zboża otrzymali ci gospodarze, którzy posiadają własne maszyny kieratowe pozwalające na szybki omlot. I tak na przykład Franciszek Steciuk, który posiada kieratówkę ma termin na 2.VIII, Michał Kosa na 4.VIII, Piotr Wyganiewicz 1.VIII itp. Członkowie „trójki” gromadzkiej w porozumieniu z Przewidyem GRN wyznaczyli również wcześniejsze terminy tym rolnikom, którzy zalegają ze swymi wymiarami z roku ubiegłego. W gromadzie takich jest 6-ciu, a między innymi Edward Jakubczak, który zalega z odstawa 10,14 q, Leon Kulczyński — 4,75 q i Bronisław Adamczuk — 10 q. Pierwsze zboże odstawił przez zalegających, opieszających rolników z tej gromady, jak i pozostałych będzie regulowało zesłoroczny wymiar. Nie można bowiem dopuścić do tego, by wymiar planowego skupu zboża komuś „jakoś” przepadł, każdy gospodarz musi w pełni wykonać swoje obowiązki względem państwa. Członkowie „trójki” wyznaczając tym wszystkim wcześniejsze terminy pamiętają o tej zasadzie i dlatego muszą dopilnować terminowej realizacji planów dostaw przez opieszających rolników.

„TRÓJKI” ZAPOMNIAŁY O OMLOTACH

Omawiając pracę „trójek” w gminie Dołhobyczów należy stwierdzić, że nie wszystko jest jednak w porządku. Bo chociaż zawiadomienia doręczono i terminy zostały uzgodnione a i o pracy polityczno-uświadamiającej nie zapomniano, to jednak „trójki” zapomniały o najważniejszym, a mianowicie o zorganizowaniu szerokiej pomocy sąsiedzkiej w akcji omlotowej. GRN jak również członkowie „trójek” z poszczególnych gromad nie zainteresowały się stanem miocarni w miejscowym GOM. A trzeba przyznać, że stan ten jest fatalny. Na jedenaście gromad i agregat jest gotowy do pracy i to według orzeczenia kierownika GOM — nie wiadomo jak długo maszyna pochodząca z rozłącznięta i wszystko ledwie trzyma się „kupy”. Dwie pozostałe maszyny jak to się mówi są w „proszku”. A więc perspektywy na szybkie przeprowadzenie omlotów — żadne.

To, że chłopcy z gromady Horoszczyce pracując w PGR Poturzyn przy żniwach zapewnili sobie miocarnie na 60 godzin nie może upoważniać miejscowych władz do twierdzenia, że „maszyny będą”. Wiadomo przecież, że Horoszczyce to nie cała gmina, że miocarnie z PGR nie będą w stanie wyprodukować zboża u każdego chłopca. Wnioski więc nasuwają się same: POM w Mirczu powinien bliżej zainteresować się sprawą miocarni w Dołhobyczowie. Czas nagli, rolnicy czekają. „Trójki” natomiast powinny szczególnie dopilnować tej sprawy, w myśl zasady, że od sprawnych omlotów zależy terminowe wykonanie planowych dostaw zboża przez wszystkich rolników. Pod.

Na węgierskiej puszcze i lubelskim Podlasiu toczy się dziś walka o to samo

Rówek jest bardzo wąski, tak, że w miejscach niewykoszonych bujna trawa nakrywa go zupełnie, a nazywa się w języku meliorantów „kinetka”. Słowo to znają teraz wszyscy chłopcy z podlaskich wsi, gdyż wykopaliby setki albo i tysiące kilometrów takich kinetek dla odwodnienia lub nawodnienia swoich gruntów. Dziś skromna kinetka na łąkach wsi Czoenówka zaprzęta u wagę zagranicznego gościa, węgierskiego naukowca — dr Guyla Foris'a, delegata Ministerstwa Rolnictwa Węgierskiej Republiki Ludowej, z wykształcenia i zawodu hydromelioranta. Przyjechał on do Polski z agronomem Mihaly Banem, żeby zapoznać się bliżej z owadzonymi na Podlasiu robotami wodno-melioracyjnymi i oglądać to, co zrobiliśmy w ostatnich latach, nad Krzną oraz jej dopływami Zielawą i Lutnią, czyli na terenach obejmujących 100 tysięcy ha błot i mokradeł, przetykanych piaskami. Rejon ten zaliczamy do największych baz melioracyjnych w kraju i dlatego delegacja węgierska zwiedza go tak jak — Żuławy, dolinę Noteci, dotychczas Biebrzy w białostockim i tereny robót regulacyjnych na brzegach Wisły pod Płockiem.

Przystanął dr Foris nad pospolitą w okolicach Czoenówki kinetką i wydobywszy ze swej pamięci zapasy słownictwa niemieckiego, porozumiewa się z inżynierem Janem Kwapiszewskim. Chociaż w tej rozmowie często obu specjalistom mieszają się rodzajniki i płaczą przypadki, każdy orientuje się w mig, o co drugiemu chodzi. Dr Foris interesuje każdy szczegół, każdy wymiar. Wszystko zapisuje w notesie, wypełniając jedną kartkę po drugiej liczbami i uwagami.

STARE POJĘCIA I NOWE PROBLEMY WĘGIERSKIE

O Węgrzech wiedzieliśmy w okresie przedwojennym nie wiele więcej ponadto, czego nauczyliśmy się w szkole. Bezkrępa, bezdrzewna puszta (step), stada krętorgich wółłów, winnice pełne krzewów oblepionych gronami, gwarne źródła wiska nad jeziorem Balaton, reprezentacyjne uniformy dyplomatów, kąpiące od złota i szmerowań, takie same mundury huzarów, z operetki „Księżniczka czardasza”, tęskne melodie, ogniaste tańce no i zlocisty tokaj — składały się na wąską, nader jednostronną skalę snobistycznych pojęć, daleko odbiegających od rzeczywistości w tym kraju. O nędzy małorolnych i bezrolnych chłopów węgierskich nie było wtedy mowy, chociaż ich żyło trzy i pół miliona w lepiankach bez podłóg i robiło na magnatów. W chatach rozdzieli się i umierały tuzinami dzieci. W słonecznym kraju czardasza i tokaju olbrzymi procent umierał na gruźlicę.

Wie o tym absolwentka Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie — Margit Vorös, rodowita Węgierka, która po kilku latach studiów w Polsce włada dosko nale naszym językiem. Mąż jej kończy studia na wydziale weterynaryjnym w Moskwie.

— Kiedyś było w mojej ojczyźnie trzy i pół miliona żebraków, pracujących na obszarach — powiada. Dziś są oni gospodarzami. Rząd rozdzielił pomiędzy nich ziemię.

Tej bezrolnej biedoty, która stała się dziś gospodarzami Węgier nie brało się kiedyś pod uwagę, bo wina i pszenicy starczyło aż nadto dla magnatów. Problem osiągnięcia coraz lepszych urodzajów zaistniał dopiero za władzy ludowej, a łączy się on nierozdzielnie z racjonalną gospodarką wodną, bez której wykorzystanie dla rolnictwa olbrzymich stepów, przetykanych słonymi jeziorami byłoby niemożliwe. Rzeki węgierskie mają płytkie koryta i płaskie brzegi, więc na wiosnę rozlewają się szeroko, a latem step wysycha i każda kropla wilgoci ma tutaj wartość grudki złota. Wiosenne wody trzeba zamknąć w rezerwuarach i wykorzystywać pod czas suszy.

NA MIARĘ KUJBYSZEWA

Dr Foris ma w swoim notesie wy-cinek węgierskiej gazety z projektem zapory wodnej, którą jego naród buduje w środkowym biegu Cisy, niedaleko gminy Tiszalók i pokazał mi ją w odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób na Węgrzech reguluje się gospodarkę wodą.

Zapora ta pozwoli na nawodnienie 200 tys. katastrali. Ponieważ hektar pokrywa 1,7 katastrala, będzie to 117 647 ha, więc obszar o 17,5 tys. ha więkzy od bazy melioracyjnej na Podlasiu. Przy zaporze stanie elektrownia, dostarczająca do fabryk w miastach zachodnich Węgier 53 miliony kilowatogodzin i umożliwi ona włączenie do sieci elektryfikacyjnej wszystkich gromad w kraju. Budowa elektrowni pozwoli zaoszczędzić rocznie 8 tysięcy wagonów węgla.

Pragnąc zorientować nas w rozmiarach prowadzonych robót, dr Foris podaje jeszcze, że przy robotach ziemnych trzeba wykopać i przenieść w inne miejsce 6 milionów metrów sześciennych ziemi, tak, że gdyby ją załadować do wagonów, zapelniliby trasę z miejsca budowy do Moskwy. Zapora przepuszcza będzie 60 m sześć. wody na sekundę, tj. dziesiątą część ilości, przepuszczanej w lecie przez Dunaj, jedną z największych rzek europejskich. Budowa zapory rozwiąże wreszcie sprawę żeglugi na środkowej Cisie, która była dotychczas dostępną dla statków jedynie latem, przy wysokim stanie wody.

Pod koniec rozmowy o zaporze ustalamy, że elektrownia nad Cisą zacznie w roku 1954 produkować ilość energii równą siedemdziesiątej części produkcji zakładów energetycznych w Kujbyszewie. I dopiero teraz, po uprzymotnieniu sobie poprzednio wymienianych, imponujących liczb, ta siedemdziesiąta część daje nam pojęcie rozmachu, notowanego tylko na wielkich budowach komunizmu. Zapora, która zmienia brzeg Cisy, nawodni blisko 120 tys. ha ziemi, dostarczy energii elektrycznej do fabryk w zachodnich Węgrzech i światła do wszystkich gmin w kraju a ponadto ureguluje żeglugę w środkowym biegu Cisy a więc zapora wprowadzająca rewolucję w stosunki gospodarcze na Węgrzech — jest tylko małym jadem w porównaniu z zakładami kujbyszewskimi.

NA PODLASIU CZY W PUSZCIE — CEL JEDEN

Zadania meliorantów węgierskich są pozornie odmienne od tych, które ma inż. Kwapiszewski ze swoją załogą. Tam puszcze trzeba poić każdego lata wodą, magazynowaną w zbiornikach i starych korytach rzek. Tutaj trzeba tę wodę odprowadzać z rozmokłych torfo-

Krystyna Pałys

wisk, z niedostępnych uroczysk zwanych „Dziczą”. Brak wody i nadmiar jej jednakowo hamują życie roślinności, meliorant musi więc dogadzać glebie, nasycając ją regularnie wilgocią.

Inż. Kwapiszewski przywiózł swego kolegę na 9 kilometrowy pas łąk nad Krzną w okolicach wsi Czoenówka, Ortel i Perkwice. Do roku 1937 rozciągały się tutaj torfowiska, później była pustynia bardziej martwa od puszczy węgierskiej. Rząd sanacyjny rozpoczął bowiem na kilka lat przed wojną pierwsze roboty melioracyjne na Podlasiu. Pogłębił koryto Krzny, odprowadzono wodę z gruntów i w niedługim czasie nasiąkała, jak gąbka, torfiasta gleba zaczęła zamieniać się w popiół — w kilkumetrowym kompleksie łąk nie rosła najmniejsza roślina. „Pustynią” nazwali chłopcy ten pas martwej ziemi i kpili z takiej melioracji.

Dopiero w Polsce Ludowej, załoga inż. Kwapiszewskiego zbudowała na Krznie jazę, spiętrzyła wodę, wykopała rów odprowadzający i pokazała chłopom jak prowadzić kinetki w głąb terenu, a później plugiem do kreciego drenowania drażyła z obu stron pod ziemią rowki, którymi jak naczyniami włoskowatymi woda wsiąkała w glebę. Na dawnej „pustyni” rośnie teraz trawa po kolana. Delegaci węgierscy widzą, jak gospodarze zwożą drugi pokos siana. Koń zaprzęzony do wozu chwytła łapczywie wilgotnymi wargami garść siana i trzęsie uszami z zadowolenia, zaś instruktor Wawryszczuk, „łakarz” znany w każdej wsi podlaskiej, wyjmując swój notes i dyktuje naukowcowi, jakie były w tym roku zbiory. Pierwszy pokos dał 36 kwintali z ha, drugi 20, a trzeci przyniesie 14—20, czyli razem 76 kwintali tam, gdzie kiedyś nic nie rosło. Tyle siana zbierają chłopcy na 700 ha w dolinie Krzny, na 150 ha w dolnej części Zielawy i na 450 ha nad Lutnią.

Widział też dr Foris najładniejszą w tym roku łąkę w kraju — 120-hektarową, równą jak stół łan kończyliny białej, splecionej z włótkami łądzkami 13 tu gatunków traw szlachetnych między Perkwicami i Ortelem Książęcym.

Stary łakarz Zieliński wyrwał garść trawy.

— Siłiliśmy ją 22 maja, dziś mamy 1 sierpnia i można już kosić.

W kwietniu grunt uginał się tutaj pod nogami jak guma, stopy zapadały po kostki w gąbczastą masę torfu, po której harcował na traktorze brygadzysta Kazimierz Łyczewski ciągnąc za sobą agregat wałowy. Po dwóch miesiącach na

„Dziczę” wyrosła najpiękniejsza łąka pośrodku której pod betonowym mostkiem przelewa się w kanale woda szmerząc nieustannie monotonną piosenką o tym, że niesie życie w głąb dawnego uroczyska.

ŻUK Z DOKUDOWA

W jednym miejscu łąka wgrzyza się niewielkim językiem pomiedzy olchy, pijące po skrajach wodę z



Inż. Jan Kwapiszewski, kierownik Wydziału Wodno-Melioracyjnego przy Prezydium WRN w Lublinie, jest konstruktorem „kreta” tj. plugu umożliwiającego drażnienie rowków na głębokości 70 cm. pod ziemią, o tym samym drenowaniu kosztem kilkakrotnie mniejszym niż przy zakładaniu rur. Inż. Kwapiszewski otrzymał w dzień Święta Lipcowego III Nagrodę Państwową za usprawnienia techniczne w melioracji. Na zdjęciu widzimy: na plugu mechanik-tractorezystę — Zenona Sztorca, stojąc od lewej inż. Łojewski współpracownik inż. Kwapiszewskiego, inżynier Kwapiszewski (w środku) i główny mechanik warsztatów melioracyjnych — Zbigniew Olearczyk.

mokradel. Ten kawałek gruntu wydarł wodzie własnymi siłami jeden człowiek — chłop z Dokudowa o nazwisku Żuk. Gdy na wiosnę zobaczył, że na „Dziczę” jeżdżą traktory meliorantów, przyszedł do traktorzysty i zaczął na razie mówić o brzydkiej pogodzie a pod koniec, niby to przypadkiem zapytał, czy tak przy sposobności, nie uprawiliby Żuk i zasiali i jego kawałka. Zachodu przy tym nie ledzie wielkiego — 75 arów.

— A czy dasz człowiekowi radę wykarczować na czas? — zapytał.
— Dam, ale czy tylko wy zarzecie? — dopytywał się.
— Jeśli wykarczujesz, zarzemy — obiecali.

Od tej chwili Żuk grzebał się dniami i nocami w olchowym zagajniku, rabał, karczował, ścinał gałęzie na kupy. Jak prawdziwy Żuk gramolił się od pnia do pnia, od kępy do kępy, cały wymazany błotem. A brygadzysta Łyczewski pa trzymał na zgłębieniu grzbiec chłopski z daleka i dziwił się: — ależ upór w tym chłopie siedzi, skąd w nim tyle siły i wytrwałości? Toż to prawdziwy chłopski pionier!

Szafę po sążniu torował chłop drogę plugowi i pod koniec maja 75 arów było zaoranych. Teraz nad główkami kończyliny brzęczą tam owady, a bydło Żuka, nie grzebie już w sianie i nie rozrzuca rosnącej

tu dawniej ostrej jak brzytwa trawy. Teraz wszystko nadaje się do jedzenia.

Byli też węgierscy goście w spółdzielni produkcyjnej Lachówka Mała, rozłożonej na kopulastych podgórkach tuż nad brzegiem wielkiej równiny. Traktorysty na „Stalnicach” dzielili ją czarnymi smugami zaoranych skib, na równoległe kwadraty. Wiosną spółdzielcy z Lachówki napisali podanie z prośbą o upr-

wę 60 ha wspólnej łąki. Latem jeźdzą już po niej traktory ciągnące za sobą wielkie plugi, brony talerzowe i „kreta”, do drenowania, drażniącego rowki w ziemi na głębokości większej jak pół metra.

W ostatniej godzinie swego pobytu na Podlasiu, dr Foris oglądał z agronomem Ban'em ponton do pogłębiarki, wykonany w białskich warsztatach wodno-melioracyjnych jako zobowiązanie lipcowe. Roboty takie wykonywane są w stoczniach, lecz białskie warsztaty, to mały kombinat z własną odlewnią, kuźnią, spawalnią itp. Załoga wpadła na pomysł zbudowania nowego pontonu, w miejsce przeżartego rdzą ze starej pogłębiarki rzecznej. Dzieła dokonano. W przeddzień przyjazdu dr. Forisa dwa traktory doholowały 18 ton żelaza, pociągniętego czerwona minia do pobliskich brzegów Krzny i zepchnięto kolosa 25 m długości do wody. Potem spiętrzone rzekę przy pomocy żaków i doholowano ponton pod Kijowiec. Tutaj załaduje się maszyn i nowa już pogłębiarka rzeczna o nazwie „Lublinianka” posuwać się będzie, pogłębiając koryto Krzny, w kierunku Małowej Góry.

ELJEN MAGYARI!

Na dworcu kolejowym w Białej Podlaskiej pito „strzeżennego” polskim piwem. Na serdecznie zaproszony do Węgier wraz z „kretem” inż. Kwapiszewski wyraził zgodę, pod warunkiem, że tam zęgnąć go będą węgierskim tokajem.

— Dotychczas widywałem tylko wasze plany, po raz pierwszy zetknąłem się z waszą rzeczywistością i zobaczyłem więcej niż się spodziewałem — podsumował krótko swoje wrażenia węgierski naukowiec.

„Kret” inż. Kwapiszewskiego, za którego konstrukcję otrzymał w tym roku III Nagrodę Państwową, przyda się najprawdopodobniej przy nawadnianiu i bezdrzewnej puszczy. Wymiana doświadczeń naukowych z węgierskimi specjalistami przyspieszy zagospodarowanie niewykorzystanych dotychczas obszarów. Wspólne cele osiąga się bowiem lepiej, stosując wspólnie najlepsze środki — a takie rezultaty dają wzajemne odwiedziny naukowców z krajów demokracji ludowej.

4 kwietnia 1954 roku rusza po raz pierwszy turbinę elektrowni wodnej przy zaporze nad Cisą. 4 kwietnia jest dla Węgrów taką samą datą jak dla nas 22 lipca — data obietnicy władzy przez lud i sprawowania jej dla ludu. Kraja czardasza, wina i bezrolnych nędzarzy przeistacza się w krainę masowo uprawianego ryżu i bawełny, w krainę dobrych gospodarzy, którzy wzięli z owych 3 i pół milionów pozabawionych kiedyś kawałka ziemi.



W kwietniu grunt uginał się na „Dziczę” pod nogami jak guma, stopy zapadały po kostki w gąbczastą masę torfu, po której harcował na traktorze brygadzysta Kazimierz Łyczewski ciągnąc za sobą agregat wałowy.

W IMIĘ ŻYCIA, RADOŚCI I SZCZĘŚCIA

(TELEFONEM OD NASZEGO SPECJALNEGO WYŚLANNIKA)

TU, W BUKARESZCIE, spotkali się najlepsi przedstawiciele młodego pokolenia, które za swe najpiękniejsze zadanie uważa walkę o pokój i szczęście całej ludzkości.

Widziałam na bukareszteńskim stadionie dumną, silną i piękną młodzież radziecką. Uniesione wysoko nad ich głowami powiewały sztandary 16 republik, dumne sztandary najpotężniejszego mocarstwa świata, mocarstwa pokoju i przyjaźni narodów. Uśmiechnięte twarze chłopców i dziewcząt, ubranych w kolorowe stroje różnych narodów ZSRR, mówiły o wspaniałym życiu młodzieży radzieckiej, produkującej młodzieży świata.

Tu, na bukareszteńskim stadionie, 100 tysięcy zgromadzonych ludzi, 100 tysięcy głosów wzniosło pod niebo potężny okrzyk na cześć Korei. Ten okrzyk wyrażał wielką radość ze zwycięstwa sił pokoju, radość ze zwycięstwa w walce tych młodych bohaterów, którzy przybyli do słonecznego Bukaresztu prosto z frontu, a wracając będą do pokojowej twórczej pracy.

Ze wzruszeniem patrzyliśmy, jak Koreańczycy całowali gorąco młodzież radziecką, jak dziękowali za konsekwentną pokojową politykę Związku Radzieckiego, jak obejmowali młodych Chińczyków, dziękując za pomoc, udzieloną przez Chiny narodowi koreańskiemu.

Jakże gorąco i serdecznie witano i pozdrawiano na Bukareszteńskim stadionie przeszło 1000 osobową delegację polskiej młodzieży. I dziewczęta w kolorowych, wzorzystych sukienkach, i chłopcy w białych koszulach z czerwonymi krawatami. Wśród nich byli: Wiktor Saj, który wezwał robotników z całej Polski do osobistej odpowiedzialności za jakość wyprodukowanych materiałów, Czesław Ruszer, górnik z kopalni „Zabrze—Wschód”, zesłoroczny zdobywca tytułu „najlepszego w zawodzie”. Ich pracą, pracą tysięcy młodych robotni-

Młodość zawiadnęła Bukaresztem. Młodość i radość dyktują temu pięknemu miastu porządek dnia. I choć miasto i jego ludność pracują normalnie — to jednak Festiwal wycisnął piętno na życiu całej stolicy Ludowej Republiki Rumuńskiej. W wielkim święcie młodzieży całego świata uczestniczy cała ludność — młodzi i starzy. Bukareszteński dzień kończy się w te dni Festiwalu nie zwykłym wieczorem, lecz późną nocą, rozświetloną tysiącami świateł. Każda godzina przynosi nowe wrażenia i wzruszenia.

Młodzież uczyniła z Bukaresztu stolicę młodości i radości.

ków rośnie i umacnia się szczęśliwe życie polskiej młodzieży.

TU, PO bukareszteńskim stadionie defilowała wielka, licząca 1500 osób, delegacja młodzieży niemieckiej — jedna delegacja, choć niemiecki kraj rozdarty jest nadal na dwie części. Szli, trzymając się pod rękę, śpiewając. Ci młodzi chłopcy i dziewczęta z Niemiec zachodnich i z NRD — to niestrudzeni bojownicy o pokój i zjednoczenie swej ojczyzny. Wbrew woli i polityce Adenauera i jego amerykańskich protektorów łączy ich serdeczna przyjaźń.

Widziałam, jak idące zwartym szykiem szeregi młodzieży nagle załamały się. To młodzi Francuzi wbiegli między idących Wietnamczyków. Zaczęli ich całować, obdarowywać kwiatami i podrzucić w górę. Młodzież Francji pragnie szczęścia młodości Wietnamu. U mnie ona walczy o to szczęście.

„Pokój i przyjaźń... To piękne festiwalowe hasło obiegło już całą kulę ziemską, mobilizując młodzież wszystkich narodów do jeszcze większych wysiłków w walce o zwycięstwo idei życia, radości i szczęścia. Pod tym hasłem manifestują dziś w Bukareszcie delegacje 106 narodów. Nad ulicami Bukaresztu, na wystawach setek sklepów, na tramwajach, w oknach mieszkań i na masztach widnieją wszędzie w dziesiątkach języków słowa: „Pace si prietenie” — pokój i przyjaźń.

Na ulicach i placach mieszkańcy Bukaresztu rozmawiają serdecznie z zagranicznymi gośćmi. Młodzi Polacy zorganizowali przyjacielskie spotkanie z Niemcami, Anglikami, Amerykanami, Holendrami i Belgię oklaskują serdecznie piękne występy zespołów artystycznych Chin i Indonezji, Afryki i Indii. Bukareszt żyje bogatym pokojowym życiem, oddycha przyjaźnią młodzieży całego świata.

W PIĘKNYM ogrodzie, na kwaterze kierownictwa polskiej delegacji, wśród zgromadzonych chłopców i dziewcząt młody niemiecki poeta Erwin Mueller czyta swój wiersz o przyjaźni polsko - niemieckiej, napisany w dro-

dze na Festiwal... Mocne, wzruszające słowa. Dookoła siedzą dziewczęta w sukniach w kwiaty i chłopcy w białych koszulach — delegaci polskiej młodzieży — najlepsi przodownicy pracy i sportowcy, a między nimi chłopcy i dziewczęta w jasnoniebieskich bluzkach — młodzi Niemcy. Są wśród nich ludzie, którzy żyją w Niemieckiej Republice Demokratycznej, tętniącej twórczą, pokojową pracą — tacy, jak przodownik pracy z berlińskich Zakładów im. Stalina — Manfred Mohr, jak aktywistka Helga Schueler ze spółdzielni produkcyjnej Luedasdorf.

Rozprawią serdecznie z naszymi delegatami: z jednym z najlepszych górników z kopalni „Zabrze — Wschód” — Czesławem Ruszerem i literatem Jackiem Bocheńskim, który w swoich opowiadaniach ukazuje naszą młodzież wielkością i pięknem idei spółdzielczości produkcyjnej.

Górnik Ruszer i aktywista Mohr mówią o życiu swoich zakładów, o soorcie robotniczym w Zabrze i Berlinie, o rozrywkach i wypoczynku. Jacek Bocheński opowiada Schuelerowi o spółdzielczości produkcyjnej w Iolsee.

Ale wśród delegacji niemieckiej, goszczącej dziś na naszej kwaterze, są i inni młodzi ludzie, tacy, którzy, aby dostać się do Bukaresztu, musieli w własnym kraju przedrzeć się przez granice — z Niemiec zachodnich do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Czego się dowiedzieć od Wiktora Saja młody Doering z Westfalii? Robotnik metalowiec, aktywista Związków Zawodowych, pyta o możliwości naszej młodzieży w zdobyciu pracy i zawodu. Słucha objaśnień Wiktora Saja z wielkim zainteresowaniem — w końcu mówi: „A u nas tysiące młodzieży nie mają ani pracy ani nie mają warunków, by się uczyć.”

Wiem od innego niemieckiego kolegi, że Doering nie jest członkiem FDJ. FDJ jest zresztą w Niemczech zachodnich zakazane. Wiem nawet, że Doering był dotychczas sympatykiem SPD. Ale Doering pragnie pokoju, pragnie, by nastąpiło zjednoczenie jego ojczyzny i dlatego wspólnie z młodzieżą NRD walczy przeciw amerykańskiemu okupantowi, przeciw kłicie Adenauera, którzy chcą uczynić z Niemiec zachodnich bazę agresji przeciw ZSRR, Polsce i innym krajom milującym pokój.

„Wasza walka o pokojowe zjednoczenie Niemcy jest naszą walką” — powiedział w czasie spotkania sekretarz ZG ZMP, Tadeusz Strzałkowski. W słowach tych wyraził uczucia wszystkich młodych Polaków. Spotkanie młodzieży polskiej z młodzieżą niemiecką potwierdziło jeszcze raz, że nasza droga, droga walczącej o pokój młodzieży jest wspólna.

Przyjaźń i pokój zwyciężą.
S. GRABOWSKA

NARODOWY PLAN GOSPODARCZY

WZROST ZAOPATRZENIA LUDNOŚCI W ARTYKUŁY KONSUMCYJNE



Młodzież niemiecka serdecznie pozdrawia młodzież polską

Poniżej zamieszczamy artykuł Guenthera Hillmona, członka kierownictwa delegacji niemieckiej na IV Festiwal Młodzieży, nadesłany nam z Bukaresztu przez naszego specjalnego wysłannika.

— Na Festiwal w Bukareszcie przybyło około 1500 delegatów ze wszystkich części Niemiec, w tym 400 osób z Niemiec zachodnich. Wśród tych 400 delegatów z Niemiec zachodnich są przedstawiciele różnych klas, zawodów i różnych organizacji młodzieżowych. Tak więc wśród delegatów reprezentowani są młodzi robotnicy i artyści, studenci i młodzi rolnicy. Poza delegatami z FDJ są wśród nas aktywiści wszystkich większych organizacji młodzieżowych Niemiec zachodnich, np. socjalistycznej młodzieży „Falken”, harcerze z katolickiej organizacji „St. Georg Pfadfinder”, ze związkowej organizacji młodzieżowej „Pfadfinder”, z organizacji „Naturfreunde” i organizacji młodzieży ewangelickiej. Tak więc niemiecka delegacja jest przedstawicielką całej niemieckiej młodzieży. Członkowie naszej delegacji reprezentują różne poglądy polityczne, ale wspólne jest im wszystkim pragnienie porozumienia między narodami i utrzymania pokoju. Wszyscy pragniemy porozumienia między narodami. Wszyscy pragniemy zjednoczenia naszego własnego narodu. Dlatego za zgodą uczestników obydwu niemieckich delegacji zostało stworzone wspólne kierownictwo. Obie delegacje występują wspólnie. W ten sposób wnosimy swój wkład w dzieło porozumienia między ludźmi.

Powitanie w krajach, przez które jechaliśmy, a przede wszystkim w Rumunii, było dla nas wielkim przeżyciem. To były manifestacje prawdziwej przyjaźni między narodami. Nasze życzenie się spełniło: 2 sierpnia widziliśmy na Stadionie im. 23 Sierpnia przedstawicieli wszystkich narodów, manifestujących wspólnie umiłowanie pokoju. Dla wielu z nas było to największe przeżycie.

Tak samo pełne treści było dla nas przyjacielskie spotkanie z przedstawicielami młodzieży polskiej. Byliśmy głęboko wzruszeni przykłądną gościnnością, z jaką nas podejmowano. Czuliśmy się, jak w dużej rodzinie. Jesteśmy szczęśliwi, że znaleźliśmy i mamy takich przyjaciół. Przekazujemy polskim dziewczętom i chłopcom, którzy wraz z nami walczą o pokój na całym świecie, nasze serdeczne pozdrowienia.



Występ zespołów czechosłowackich — trio z Bratysławy na Festiwalu w Bukareszcie.

ROLNIKU!
Przeszukaj swoje zasiewy i sprawdź, czy nie ma na Twoim polu stonki ziemniaczanej

KOMUNIKAT
Księgarnia „Domu Książki” na terenie całego województwa rozpoczęły z dniem 1 sierpnia sprzedaż podręczników szkolnych na rok szkolny 1953/54. 484/K

Czy jesteś już członkiem TPPR?

ZAWIADOMIENIE
Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej (Kaznie, Pralnie i Farbiarnie) w Lublinie, ul. Farbiarska 4 podaje do wiadomości, że na skutek zarządzenia Ministra Gospodarki Komunalnej C.Z.P.U.K. z dnia 8.VII.1953 r. Nr P/c/II/5579/53 i 3242/53 (Pismo okólnie Nr 138) począwszy od 1 sierpnia 1953 r. przypadające należności za usługi od osób prywatnych pobierane będą z góry.
Ponadto za nieodebraną przez klientów w wyznaczonym na kwiecie terminie swoją garderobę, pobierana będzie opłata za przechowanie w wysokości 0,5% za każdy następny dzień po terminie, a najmniej 0,50 zł dziennie. 486/K

Pracownicy poszukiwani
TECHNIKÓW: elektryka, hydraulika, budowlanych, sanitarnych, **MAJSTRÓW:** budowlanych, hydraulików, ciesielskich, ponadto **MURARZY, BRUKARZY, CIESLI, STOLARZY, PARKIECIARZY, MALARZY, ZBROJARZY** oraz **KIEROWNIKA Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego zatrudni natchem ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA WOJSKOWEGO** w Lublinie, Nowy Świat 20. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. 477/K

20 MONTERÓW na c. o. i wod.kan. oraz 9 BLACHARZY na roboty klimatyzacyjne zatrudni natchem LUBELSKIE ZJEDNOCZENIE INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH w Lublinie, ul. Wesola 21/23. Zgłoszenia osobiste przyjmujemy Dział Kadr. Warunki płac zgodne z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie. Dla zamiejscowych kwatery zapewnione (hotele robotnicze). 485/K

OGŁOSZENIA DROBNE
ZGUBY
Zgubiono dowód osobisty wydany przez Komendę Milicji Obywatelskiej w Konopnicy, legitymację służbową wydaną przez ZEOU Lublin, legitymację Zw. Zaw., przepustkę stałą oraz kartę rowerową na nazwisko Ligiel Aleksander. 1132g
Zgubiono dowód osobisty Nr CC. 127881 wydany przez MO Świerze oraz świadectwo ukończenia szkoły PLM pierwszego stopnia w Chełmie na nazwisko Krupa Kazimierz. 631p
Zgubiono koncesję uprawy tytoniu Nr 352/58 wydaną przez LWTP na nazwisko Sawa Roman. 630p

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Piotrków na nazwisko Tarka Rozalia. 1033g
Zgubiono legitymację Zw. Zaw. Nr 755118 na nazwisko Kubicki Alicja. 1137g
Zgubiono legitymację uprawy tytoniu Nr 384/37 na nazwisko Kowal Franciszek, zam. wieś Wola Siennica Różana. 1138g
Zgubiono dowód osobisty wydany przez Komendę Milicji Obywatelskiej Krasnostaw na nazwisko Podolak Józef. Krasnostaw. 632p
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Gliwice, legitymację szkolną wydaną przez Politechnikę Warszawską na nazwisko Wiśniewski Czesław. 1125g
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Gliwice, legitymację szkolną wydaną przez Politechnikę Warszawską na nazwisko Wiśniewski Czesław. 1125g
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Suloch Zdzisław. 1128g
Zgubiono dowód osobisty wydany przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Kubiczek Alicja. 1137g
NAUKA
Kursy pisania na maszynie Stowarzyszenia Stenografów i Maszynistów PRL przyjmują zapisy — Lublin, Kościuszki 10, Grójecka 93, Brzeska 14a, Krypska 31, Włochy, Chrobrego 27. 465k
LOKALE
Zamienię 2 pokoje z kuchnią w Jeleniej Górze na podobne lub mniejsze w Lublinie. Wiadomość: Lublin, Hotel „Polonia” nr 15, Ryszkiewicz Władysław. 1131g
Samotny poszukuje pokoju przy rodzinie. Lublin, skrytka 268. 1136g
Czytajcie prasę P Z P R

SPORT

Upojona ostatnim zwycięstwem Gwardia przegrywa z Kolejarem Leszno

Po odniesionym zwycięstwie gwardzistów nad groźną drużyną „Górnika” z Bytomią, wielu było takich, którzy przypuszczali, że nastąpił przełom w pasie przegranych spotkań, że po dłuższej przerwie, obozie, nasi „pupile” zaczną grać lepiej i wygrywać.

Ostatnia niedziela rozwiała te nadzieje. Drużyna „Gwardii” swą grą udowodniła, że obok poważnych braków technicznych (np. nieumiejętny stoping) nie przepadała w czasie treningów ćwiczeń gimnastycznych, nie analizuje swych niedociągnięć — nie zna teorii gry, co powoduje, że w czasie gry nie umie myśleć na boisku, nie potrafi przeprowadzić ani jednej akcji, która zakończyła się groźnym strzałem na bramkę przeciwnika.

Nie więc dziwnego, że szybko i doskonale rozumiejąc się zespół „Kolejarzy” z Leszna przejmował podania gwardzistów, adresowane do swych partnerów, zdobywał piłki z powodu nieumiejętnego stopingu i poprzez lotne skrzydła raz po raz stwarzał groźne sytuacje pod bramką miejscowych.

Niebezpieczeństwo utraty bramki powiększał bardzo często Krysztol



fiak, który niepotrzebnie wybiegał do linii pola karnego, a nawet po nią, by niejednokrotnie nie złapać piłki. Obok utraconej bramki w pierwszej połowie, za którą odpowiedzialność ponosi jedynie Krysztol, mógł on przez swe wybiegi przyczynić się do utraty co najmniej jeszcze trzech dalszych, „spudłowanych” przez napastników Kolejara. We wczorajszym spotkaniu zawiedli również obrońcy (poza bardzo ofiarnymi i ambitnymi Zielewiczem), którzy nie mogli utrzymać skrzydłowych.

W sumie zasłużone zwycięstwo odnieśli „Kolejarze”, prezentując się lubelskiej publiczności jako dobrane rozumiejący się wzajemnie i nieźle zaawansowany zespół.

Bramki zdobyli — dla Kolejara: Smektała w 38 min. i Radziszewski w 71 min. gry; dla Gwardii: Dzioba w 43 minucie.

Składy drużyn:
KOLEJARZ — Sobkowiak, Lepka, Jankowski, Heinsch, Szymański, Eliński, Mucha (Radziszewski), Urbaniak, Smektała, Jankowski i Lucki.
GWARDIA — Krysztol, Zielewicz, Dudziak, Zajac, Matysik, Dzioba, (Ruszkiewicz), Smoliński, Tracz, Drapiewski i Jugas.

Zawody prowadzi uważnie ob. Potaniecki — na linii sędziowali Kolczyk i Podlaski — wszyscy z Krakowa.

Spotkanie należało do bardzo interesujących, obfitowało w wiele gorących momentów i mimo oślizgłego boiska stało na dobrym poziomie.

Do przerwy przeważali goście, których skład oparty jest na graczach śląskiej A klasy. Po zmianie boisk więcej z gry ma „Ogniwo”, które jednak załamano się pod koniec i dosłownie tuż przed gwizdkiem końcowym strzela samobójczą bramką.

Bramki padły w kolejności: 12 min. Onderko (Rz) 62 — samobójcza (L), 71 — Wójcicki (L) i 90 — samobójcza (Rz).

U gości dobrze zagrał — bramkarz Woźniak i I. skrzydłowy — Komoniewicz; w zespole lubelskim — kierownik napadu — Różyło, stoper — Cieślinski i bramkarz — Kokowicz.

BUDOWLANI (L) — KOLEJARZ PRZEMYSŁ 1:1 (0:1)

Po nieciekawej grze, która po przerwie zamieniła się w brutalną kopanie „Budowlani” potrafili odebrać jeden punkt drużynie przemyskich „Kolejarzy”. W drużynie miejscowej dobrą grą wyróżnili się: Rudnicki, Żołnierowicz i grający kilka minut po przerwie młody Kowalski. Najśliszym punktem drużyny gości był środkowy napastnik Pinonar.

Bramki zdobyli: dla „Budowlanych” — Popiński, dla „Kolejarzy” — Pinonar.

Sędziował słabo ob. Kowalski z Rzeszowa.

KS ZAMOŚĆ — STAL FSC (L) 3:0 (1:0)

Wszystkie bramki strzelił doskonale w tym dniu usposobiony Poświat.

BUDOWLANI PRZEMYSŁ — SPOJNIA JAROSŁAW 1:0 (0:0)

WŁÓKNIARZ KROSNO — STAL RZESZÓW 2:0 (2:0)

OGNIWO RZESZÓW — OWKS LUBLIN 1:0 (1:0)

KS ZAMOŚĆ — OGNIWO (RZ) 2:2 (1:1)

Spotkanie odłożone odbyło się w dniu 6 bm.

TABELA LIGI MIĘDZYWOJEWÓDZKIEJ		
Włókniarz Krosno	28: 6	26:15
GWKS Rzeszów	27: 7	42:12
Stal Rzeszów	26: 8	50:16
Budowlani Przemysł	23:11	39:17
OWKS Lublin	21:13	35:17
Ogniwo Rzeszów	15:19	21:40
Kolejarz Przemysł	14:20	28:21
Ogniwo Lublin	13:21	21:40
Spojnina Jarosław	13:21	21:31
KS Zamość	12:22	30:34
Budowlani Lublin	8:26	18:44
S.L. Lublin	4:30	11:61

W sobotę żegnało społeczeństwo Lublina uczestników Letniej Spartakiady OW Warszawa

Z żalem żegnali lublinianie żołnierzy-sportowców, kiedy przy dźwiękach hymnu — powoli spłynęła z masztu flaga narodowa i zwarło kolumny zawodników opuszczaly bramy Stadionu OWKS.

Tegoroczną Spartakiadę, jej uczestników i serdeczny nastrój jaki panował w przeciągu 6 dni sportowej walki — długo jeszcze pamiętać będą ci, którzy choć raz odwiedzili stadion, pływalnię, lub boisko piłki ręcznej.

Żołnierze-sportowcy, którzy pobili wiele rekordów okręgu, kilka rekordów WP, a nawet rekord Polski dali piękny pokaz hartu i wyrobienia sportowego. Wykazali, że sport w Ludowym Wojsku Polskim ma doskonałe warunki rozwoju i że dowództwo nie szczędzi sił, by warunki te wykorzystać jak najlepiej i w należyty sposób realizuje uchwałę Komitetu Centralnego PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu.

Igrzyska Pokoju i Przyjaźni w Bukareszcie

Igrzyska sportowe w Bukareszcie budzą na świecie coraz większe zainteresowanie, a doskonałe wyniki sportowców wywołują podziw.

O wynikach i przebiegu ostatnich dni piszemy na str. 1.

I i II Liga

I LIGA

Górniki Radlin — Gwardia Kraków 1:2.

Kolejarz Poznań — CWKS 1:1.

OWKS Kraków — Budowlani Chorzów 2:0.

Gwardia Warszawa — Budowlani Opole 3:0.

Ogniwo Kraków — Budowlani Gdańsk 2:0.

Unia Chorzów — Ogniwo Bytom 1:0.

II LIGA

Górniki Bytom — Gwardia Bydgoszcz 0:2.

Lotnik W-wa — Górnik Wałbrzych 1:0.

OWKS Bydgoszcz — Kolejarz Warszawa 4:4.

Spójnia Warszawa — Ogniwo Tarnów 6:2.

Stal Sosnowiec — Gwardia Kielce 3:0.

Włókniarz Kraków — Włókniarz Łódź 0:1.



Na boisku przed trybuną, na której zajęli miejsca dowódcy, stoją zespoły, które przez 6 dni walczyły tu o pierwsze miejsce.

Na czele — drużynowy zwycięzca spartakiady zespół of. Kawki.

dalej wicemistrz — zespół of. Wilichowskiego i zdobywca III miejsca zespół of. Tkacza.

W ciepłych słowach pożegnał uczestników spartakiady plk Andrzejewski, dziękując im za wzorową postawę i dobre wyniki.

„Wspaniałe sukcesy, jakie osiągnęliście — są wynikiem ciężkiej, wytrwałej pracy nad sobą — mówi plk Andrzejewski. — Świadczy to o tym, że większość z was należyście docenia i rozumie opiekę i wielką troskę, jaką nasze Ludowe Państwo otacza sportowców. Swymi osiągnięciami najlepiej uczciliście Wielki Festiwal Młodości, który odbywa się w Bukareszcie w tym czasie, kiedy wy walczyliście o pierwszeństwo w spartakiadzie”.

Z kolei rekordzści OW — Pie-

dzikowski i Drozd w krótkich słowach

dziękowali dowódcom za troskliwą opiekę i przyrzekli, że jeszcze bardziej wyciągną swe siły, by godnie reprezentować sport Ludowego Wojska Polskiego, po czym odbyło się wręczenie nagród i pamiątkowych dyplomów zwycięzcom spartakiady.

I wreszcie przy dźwiękach hymnu narodowego zdjęta flagi dokonał rekordzista Polski — Henryk Chojnacki w asyście rekordzistek W.P. Dobrzyckiej i IIIg.

III Letnia Spartakiada Warszawskiego Okręgu Wojskowego została zakończona.

Drużynowo zwyciężył zespół of. Kawki — 46,5 pkt. Dalsze miejsca zajęły zespoły: 2) of. Wilichowskiego — 52 pkt., 3) of. Tkacza 54 pkt., 4) Mieszkowskiego — 69 pkt., 5) of. Zagrodnika — 76,5 pkt., 6) of. Golemka — 76,5 pkt.

W poszczególnych dyscyplinach sportowych I miejsca zajęły: lekkoatletyka — zespół of. Tkacza, pływanie — zespół of. Tkacza, wielobój oficera — zespół of. Zagórskiego piłka nożna — zespół of. Gielara, siatkówka m. — zespół of. Jewsielowa, siatkówka kob. — zespół of. Wilichowskiego, koszykówka m. — zespół of. Wilichowskiego, koszykówka kobiet OWKS i wybijanka — zespół of. Tkacza.

O wynikach technicznych poszczególnych dni spartakiady informowaliśmy czytelników w ostatnich numerach naszego pisma.

Uwaga lekkoatleci

Omówienie sezonu i tabelę pięciu najlepszych lekkoatleci, ze względu na wagę bieżących wiadomości — podamy w numerze jutrzejszym.

Do wyników doszedłem wyrwałą pracą

Stanisław Ożóg opowiada o drodze do sukcesów

Stanisław Ożóg znany w Lublinie wszystkim sympatykom sportu — długodystansowiec, jako jeden z nielicznych Polaków zeszedł w biegu na 5 km poniżej 15 minut, a ostatnio uzyskał bardzo dobry wynik na dystansie 10 tys. metrów — 32.07,2 min., który stawia go w rzędzie najlepszych polskich biegaczy.

O Staszku rozmawialiśmy najpierw z jego kolegami. Wyrażają się o nim jak najlepiej — jest pracowity, skromny i bardzo chętnie dzieli się zdobytym doświadczeniem.

Samego Ożoga — zastajemy w szatni, gdzie z przyjaciółmi dzieli się wrażeniami z ukończonego przed kilkoma minutami biegu na 10.000 metrów.

Jest bardzo uradowany — przecież to już drugie zwycięstwo na tegorocznej Spartakiadzie OW i drugi tytuł mistrza.

Nasza rozmowa jest krótka.

Dowiadujemy się, że Ożóg nie zaczął od biegania. W roku 1949 — mając 19 lat gdy zetknął się ze sportem — był z zamiłowaniem siatkarzem, a kariera biegacza zaczęła mu się nie sniła. Po raz pierwszy biegł w rok później, kiedy to w miasteczku poznańskim — Międzychodzie zajął jedno z dalszych miejsc w biegu ulicznym.

Odtąd jednak — kontynuuje Ożóg — nabrałem przekonania do biegów i rozpocząłem solidną zaprawę, biegnąc co drugi dzień nawet do 20 km. I wyniki nie dały na siebie długo czekać. W 1952 r. na Biegach Narodowych w Gdańsku byłem już trzeci.

Ale jak dowiadujemy się — moment przełomowy w karierze tego biegacza nastąpił w roku 1953 w Lublinie.

„Dzięki radom Kajka Fariaszewskiego, który jest moim trenerem przeszedłem na bardziej racjonalny trening. Zaprzestałem bezcelowego biegania po kilkanaście kilometrów dziennie, przedstawiając się na codzienny przebieg w „Starym Lesie” i obecnie tylko już raz w tygodniu trenuję na bieżni”.

I tak dzięki doświadczeniu trenera i własnej solidnej wytrwałej pracy już w maju zeszedł Ożóg poniżej 9 minut na 3 km., a w lipcu stoczył piękną walkę z czołowymi biegaczami Węgier i Polski uzyskując na 5 tys. metrów świetny czas — 14.57,8 min.

Był to mój pierwszy start w silniejszej i to w dodatku międzynarodowej konkurencji — opowiada Staszek. Początkowo czułem się bardzo nieswojo, ale kiedy po przebiegu 3 km. przemożem chwilowy kryzys i poczułem się znów w pełni sił, aż do samej mety utrzymałem się w czołówce i osiągnąłem swój największy sukces sportowy, którym sam byłem zaskoczony nie mniej niż opinia sportowa”.

Kończąc — Staszek Ożóg dziękuje lubelskiej publiczności za doping w jego ostatnim, a zarazem dopiero trzecim w życiu biegu na 10 tys. metrów.

Zdradza nam jeszcze, że w biegu tym poprawił swój rekord życiowy o przeszło 2 minuty i 20 sekund.

W. Welcz

Na boiskach klasy A

Gwardia Chełm — Kolejarz Łubów 4:2 (1:2).

Kolejarz Chełm — Stal FSC 3:2.

Kolejarz Lublin — Unia Zamość 3:2 (0:1).

W. Pyrgiel

Po raz pierwszy od 17 lat walczyli pływacy lubelscy w spotkaniu międzymiastowym



W lubelskim świątku pływackim obserwujemy ostatnio wyraźne ożywienie. Poprzedniej niedzieli — puchar WKKF i dobra forma naszej młodzieży, a następnie 4 dni pływackich walek na letniej Spartakiadzie OW. Wreszcie wczoraj — pierwszy od 17 lat międzymiastowe spotkanie pływackie „Spójni” z Kielc i Lublina, zakończono nieznacznym zwycięstwem gości 91:77, w którym utalentowana młodzież obydwu zespołów uzyskała zupełnie niezłe wyniki.

WYNIKI TECHNICZNE:

100 m. dow. 1) Morajda (K) — 1.15,0. 2) Wierciach (L) — 1.20,0. 3) Skibniowski (K) — 1.22,7. 4) Gardziński (L) — 1.24,2.

100 m. dow. kob. 1) Lachowska (L) — 1.45,0. 2) Nowak (K) — 1.59,2.

4 × 100 m. dow. meż.: 1) Kielce (Skibniowski, Czechowski, Niedzielski, Morajda) — 5.45,0. 2) Lublin (Gardziński, Wierciach, Rysak, Głowacki) — 6.13,0.

100 m. klas. A — meż.: 1) Brzycki (L) — 1.27,2. 2) Lachowski (L) — 1.36,8. 3) Szczepanik (K) — 1.41,2. 4) Bakalarz (K) — 1.42,3.

Juniorzy 100 m. dow.: 1) Różykowski (L) — 1.21,0. 2) Czechowski (K) — 1.30,0. 3) Niedzielski (K) — 1.31,2.

100 m. grzb. kob.: 1) Laika (L) — 1.49,0. 2) Strojanowska (L) — 1.56,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

100 m. grzb. jun.: 1) Różykowski (L) — 1.45,0. 2) Czechowski (K) — 1.54,8. 3) Jajtzyk (K) — 2.14,0.

(K) — 1.58,4. 4) Golygowski (L) — 2.01,0.

100 m. mot. meż.: 1) Jajtzyk (K) — 1.31,0. 2) Moniak (L) — 1.33,0. 3) Niewiadomski (L) — 1.35,6. 4) Radek (K) — 1.55,4.

100 m. dow. młodzi.: 1) Soliński (K) — 1.52,4. 2) Kula (K) — 1.57,2. 3) Mazur (K) — 2.06,0.

100 m. klas. A kob.: 1) Laika (L) 1.42,2. 2) Strojanowska — 1.59,0. 3) Bielińska (L) — 2.03,2.

400 m. dow. meż.: 1) Morajda (K) — 6.30,0. 2) Różykowski (L) — 7.26,0. 3) Skibniński (K) — 7.28,6. 4) Niewiadomski (L) — 8.03,8.

100 m. klas. A (jun. — 1) Kruk (K) — 1.39,0. 2) Zmorski (K) — 1.40,8. 3) Golygowski (L) — 1.45,2.

200 m. klas. A meż.: 1) Brzycki (L) — 3.18,0. 2) Moniak (L) — 3.19,2. 3) Kruk (K) — 3.46,3. 4) Radek (K) — 3.47,1.

4 × 100 st. zmiennym meż.: 1) Kielce (Niedzielski, Zmorski, Jajtzyk, Morajda) — 6.03,0. 2) Lublin (Moniak, Brzycki, Niewiadomski, Wierciach) — 6.09,0.

100 m. grzbietowym meżczyzn: 1) Morajda (K) — 1.36,0. 2) Niedzielski (K) — 1.42,0. 3) Skowierski (L) — 1.56,2.

Na zakończenie odbyło się spotkanie piłki wodnej w którym zespół „Spójni” Kielce pokonał kombinowaną drużynę Lublina 2:1. (Vit.)

Juniorzy »Budowlanych« w finale Mistrzostw Polski (specjalny wystawnik telefonuje z Puław)

Puławy, 8.8.53 (Obsł. wł.).

Na boisku sportowym w Puławach odbył się półfinałowy mecz o mistrzostwo Polski juniorów pomiędzy „Gwardią” Nowy Dwór,

mistrzem województwa warszawskiego a „Budowlanymi” Lublin, mistrzem województwa lubelskiego.

Spotkanie zakończyło się dużym sukcesem młodych piłkarzy „Budowlanych”, którzy odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo w stosunku 2:1 (1:1), kwalifikując się do rozgrywek finałowych.

Obydwe drużyny rozpoczęły grę nieco nerwowo, rozumiejąc o jak wysoką stawkę toczy się walka. Ale już w 4 minucie grający na środku ataku Ryjewski, zdobywając prowadzenie dla „Budowlanych”. Jednakże „Budowlani” nie długo cieszą się prowadzeniem. Już w minutę później w wyniku nieporozumienia między bramkarzem i obrońcą „Budowlanych”, prawy łącznik „Gwardii” strzela wyrównującą bramkę. Do końca pierwszej połowy gra ma

charakter wyrównany, przy czym więcej z gry mają „Budowlani”. Po przerwie gra się ożywia. Lublinianie coraz częściej przebijają pod bramką przeciwnika, często zatrudniając bramkarza „Gwardii”. W 15 minucie Ryjewski strzela niebezpiecznie, ale bramkarz „Gwardii” skutecznie broni. Lecz już w 10 minut później ładnie wypuszczony prawy łącznik „Budowlanych” Kowalski mija obrońcę i silnym strzałem w lewy róg zdobywa zwycięską bramkę. W ogólnym przekroju gra stała na niezłym poziomie. Obe dwie drużyny dysponowały dobrze przygotowanymi zawodnikami, którzy jednak często razili powolnością i brakiem zdecydowania w walce o piłkę. Należy dodać, że juniorzy „Budowlanych” grali trzeci mecz w tym tygodniu, co niewątpliwie nie pozostało bez wpływu na poziom gry.

W sumie drużyna lubelska zagrała lepiej od przeciwnika i zwyciężyła zasłużenie. Mocnymi punktami zwycięzcy byli Kowalski i Ryjewski w ataku.

W. Pyrgiel

Kad 3-letnim planem rozwoju radzić będą piłkarze

W środę 11 sierpnia br. trenerzy, działacze i sędziowie piłkarzy oraz sami piłkarze radzić będą nad trzyletnim planem rozwoju piłkarstwa na Lubelszczyźnie. Narada odbywać się będzie w gmachu Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Lublinie, Plac Stalina 2. Początek o godz. 10,

W. Py